PRZEGLĄD PIECHOTY

MIESIĘCZNIK WYDAWANY PRZEZ

DEPARTAMENT PIECHOTY I KAWALERII

PRZY WSPÓŁPRACY

Z WOJSKOWYM INSTYTUTEM

NAUKOWO-WYDAWNICZYM

ROK XIV
ZESZYT 9-10

WRZESIEŃ-
PAŹDZIERNIK

WARSZAWA
1946 ROK

„Treść artykułów jest wyrazem osobistych poglądów autorów na daną sprawę".

TREŚĆ ZESZYTU

Zakłady Graficzne W I N W — Oddział w Łodzi

W dniu Imienin Marszałka Polski Żymierskiego Michała— Komitet Redakcyjny i Redakcja składa najlepsze życzenia — żyj nam, Naczelny Wodzu, długie lata i prowadź nas do zwycięstwa w odbudowie Demokratycznej i Niezależnej Polski.

Tak jak na polu walki byliśmy Ci bezgranicznie oddani, tak teraz w walce o pokój wewnętrzny nie damy się wyprzedzić i będziemy przodować ku Ojczyzny i Twojej chwale.

W związku z objęciem stanowiska Szefa Departamentu Piechoty i Kawalerii, składam życzenia jak najpomyślniejszego dalszego rozwoju naszemu miesięcznikowi i redakcji ku chwale Odrodzonego, Demokratycznego Wojska Polskiego.

Niech praca Wasza biegnie nadal utartym już szlakiem i niech osiąga uznanie jak dotychczas.

Szukajcie dróg, by dotrzeć do każdego oficera i dawajcie mu taką strawę, z której on będzie czerpał wiedzę i zamiłowanie do swego szczytnego zawodu.

Ze swej strony zapewniam jak najdalej idącą pomoc i współpracę.

Jednocześnie składam pod adresem poprzedniego Szefa Departamentu gen. dyw. Sankowskiego Józefa — życzenia wszelkiej pomyślności na nowej drodze życia, osiągnięcia najlepszych wyników pracy oraz wyrażam podziękowanie za włożony trud i wysiłek nad wznowieniem i prowadzeniem fachowego naszego czasopisma na przestrzeni przeszłego roku.

Jestem przekonany, że gen. Sankowski Józef w dalszym ciągu zasilać będzie „Przegląd Piechoty" swoimi cennymi pracami.

Szef Departamentu Piechoty
i Kawalerii
(—) TURKOWSKI
gen. bryg.

Komitet Redakcyjny i Redakcja „Przeglądu Piechoty" składa na tej drodze ustępującemu Szefowi Departamentu Piechoty i Kawalerii gen. dyw. Sankowskiemu Józefowi — wyrazy najserdeczniejszej podzięki za okazywaną pomoc i wybitną współpracę, wyrażoną w sześciu cennych artykułach, opartych na doświadczeniu wojennym.

Życzymy Ci, Generale, aby serca, któreś potrafił tak mocno związać ze sobą na naszym gruncie, nie odstępowały Ciebie i na dalszej drodze życia.

Nie żegnamy i nie rozstajemy się z Tobą, lecz mówimy Ci jedynie do widzenia, gdyż współpraca nasza nadal będzie istniała, choć z oddali lecz zawsze pełna ciepła i oddania.

Pragniemy w dalszym ciągu korzystać z Twego bogatego doświadczenia pokojowego i wojennego, aby w największej mierze przelać je na nasz odrodzony, demokratyczny korpus oficerski.

Gen.-lejt. D. SMIRNOW
Bohater Związku Radzieckiego*)

Natarcie nocne

(Z doświadczeń bojowych oddziałów II Frontu Białoruskiego)

W nowoczesnej walce wzrasta znacznie rola działań nocnych. Dobrze wyszkolone oddziały przy sprężystym dowodzeniu wykonywały nocą takie zadania których nie mogły wykonać w dzień. Oprę się na dwóch charakterystycznych przykładach z walk pewnej naszej jednostki.

Rankiem 27 czerwca 1944 r. oddziały nasze zdobyły osiedle Łupołowo (na wschodnim brzegu Dniepru) i, sforsowawszy z marszu przednimi batalionami Dniepr, zajęły na przeciwległym brzegu kilka niewielkich przyczółków. Pod osłoną nocy przeprawiono główne siły jednostki, którym udało się wedrzeć do m. Mogilów i do rana oczyścić je z nieprzyjaciela. Tak więc Mogilów wzięty był podczas jednej nocy.

Nie ulega wątpliwości, że jeśli by natarcie odbyło się w dzień, to nie osiągnęlibyśmy takiego sukcesu i ponieślibyśmy wielkie straty. Niemcy posiadali bowiem na skrajach Mogilowa zorganizowaną zawczasu obronę z przemyślanym systemem ognia. Przy podejściu do skrajów miasta nawet liczebnie małych grup zwiadowców nieprzyjaciel otwierał ogień i zadawał im znaczne straty. Dlatego zapadła decyzja: w dzień na jednym z kierunków przeprowadzić małymi pododdziałami działanie pozorne, w nocy zaś siłami głównymi uderzyć na miasto z innego kierunku i zdobyć je. Podczas gdy pododdziały, które przeprawiły się przez rzekę, pozorowały natarcie, oficerowie oddziałów piechoty i środków wzmocnienia badali teren i przygotowywali się do nocnego natarcia.

Wieczorem działanie pozorujące zostało przerwane. Niemcy wywnioskowali z tego, że oddziały nasze przegrupowują się

*) Przetłumaczył z „Wojennego Wiestnika" — zeszyt nr 4/46 — mjr Odlewany Marian.

i wzmacniają obronę. W rzeczywistości sprawa przedstawiała się zupełnie inaczej. Wprowadziwszy nieprzyjaciela w błąd i uzyskawszy tym samym zaskoczenie, oddziały nasze pod osłoną nocy wdarły się do miasta w miejscu, w którym nieprzyjaciel absolutnie nie oczekiwał uderzenia, i dotarłszy do środka miasta sparaliżowały dowodzenie broniących się oddziałów. Wystarczy nadmienić, że wzięto do niewoli cały sztab 12 dywizji piechoty wraz z jej dowódcą, gen.-majorem Bamlerem.

W wyniku działań przecięto szosy mińską i bobrujską, którymi garnizon nieprzyjaciela mógł otrzymywać odwody i amunicję. Umocnienia i system ognia starannie przygotowywane przez Niemców na zachodnim brzegu Dniepru, a także na północnym i południowym krańcu miasta, w związku z przeprowadzonym przez nas manewrem oskrzydlającym straciły swoje znaczenie.

Jako drugi pouczający przykład można przytoczyć walkę o zdobycie węzła szos i linii kolejowych w rejonie m. Czersk (Polska). Miasto to zdobyliśmy również w przeciągu jednej nocy. Tu oddziały znalazły się w innej nieco sytuacji. W odległości 5 km na południowy wschód od Czerska Niemcy silnie umocnili położone przy szosie osiedle Złotów, osłaniające podejścia do miasta. W wyniku zaciekłej walki Niemcy zostali wyparci wieczorem z tego osiedla. Zadecydowano rozwijać w dalszym ciągu osiągnięty sukces i nocą uderzyć na Czersk.

Dywizja wyszła na jedną z dróg leśnych i wzdłuż niej kontynuowała natarcie. Zmiótłszy ubezpieczenie nieprzyjaciela, wdarła się nocą do miasta i po czterogodzinnej walce zdobyła je.

Należy nadmienić, że Niemcy nie oczekiwali nocnego natarcia bezpośrednio po zaciekłych walkach o Złotów. Zamierzali oni wyzyskać noc dla organizacji ognia na skrajach miasta i bardzo starannie osłaniali główne drogi. Lecz my uprzedziliśmy nieprzyjaciela i wygraliśmy walkę.

Przytoczone przykłady dobitnie świadczą o tym, że ciemności umożliwiają skryte przeprowadzenie manewru. Możliwości te wzrastają jeszcze bardziej z chwilą przejścia oddziałów do pościgu. W naszej praktyce bojowej zdarzało się niejednokrotnie, że oddziały wyznaczone specjalnie do działań nocnych wychodziły skrycie na tyły nieprzyjaciela i gromiły sztaby, opanowywały składy, lotniska, przeprawy, stacje kolejowe itd.

Podczas działań nocnych szczególne znaczenie posiada rozpoznanie i szybkość poruszania się oddziałów. Noc, jak wiadomo, daje jednakowe możliwości manewru i zaskoczenia obu

stronom. Nieprzyjaciel wykorzystując noc może przygotować różnego rodzaju „niespodzianki" i spowodować w ten sposób znaczne straty po stronie nacierającej, a nawet udaremnić wykonanie przez nią zadania. Działające bez przerwy rozpoznanie uprzedzało nas we właściwym czasie o zasadzkach na drogach lub w pojedynczych domach, o strzelcach wyborowych siedzących na drzewach wzdłuż dróg, o polach minowych itd.

Drugim ważnym warunkiem powodzenia walk nocnych jest błyskawiczne działanie. Należy możliwie jak najszybciej sparaliżować zorganizowany przez nieprzyjaciela system dowodzenia oddziałami i zaopatrywania ich w amunicję. Dlatego też dążyliśmy do tego, aby broniący się garnizon rozbić na izolowane grupy, zniszczyć łączność i sztaby, zdobyć składy amunicyjne, przeciąć drogi wiodące na tyły nieprzyjaciela. Od każdego dowódcy i szeregowca wymagaliśmy zdecydowanych i śmiałych poczynań, gdyż najmniejsza zwłoka w walce nocnej mogłaby być wyzyskana przez nieprzyjaciela.

Rozumiejąc znaczenie starannego i wszechstronnego przygotowania oddziałów i sztabów, rozpoczynaliśmy je zwykle od badania nieprzyjaciela i terenu, na którym miały odbywać się działania. Przed rozpoznaniem (w tym również przed obserwacją) stały zadania: wykrycia stanowisk karabinów maszynowych, moździerzy, artylerii, środków przeciwpancernych, punktów obserwacyjnych, skrzydeł i styków, miejsc rozmieszczenia sztabów, odwodów — i określenia na podstawie tych danych, które odcinki obrony są silnie bronione, a które słabo. Dążyliśmy do tego, aby dane rozpoznania dokładnie charakteryzowały system ognia nie tylko na przednim skraju, lecz również w głębi obrony nieprzyjaciela.

Teren należy badać szczególnie starannie, ażeby z góry określić najdogodniejsze podejścia wiodące w stronę nieprzyjaciela, wyznaczyć widoczne w nocy punkty orientacyjne, ułatwiające posuwanie się pododdziałów (pojedyncze drzewo, dom, budka kolejowa, stóg siana, uszkodzony czołg lub samochód).

Dane rozpoznania i badania terenu umożliwiały wybór sposobu ugrupowania bojowego, lepsze zorganizowanie współdziałania piechoty z artylerią, czołgami i saperami.

Dzień poprzedzający walkę wykorzystywaliśmy dla przygotowania artylerii, moździerzy i karabinów maszynowych, wstrzeliwania się do celów, budowy dróg, po których z nastaniem ciemności wysuwano na stanowiska środki ogniowe. Stanowiska ogniowe urządzano zwykle zawczasu i z góry przygotowywano dane do strzelania z tych stanowisk.

Kiedy najwygodniej przeprowadzać wstrzeliwanie? Pod tym względem nie należy postępować według szablonu. Jeśli dysponuje się czasem, to w przeddzień walki nocnej można nie przeprowadzać wstrzeliwania; podjęte nocą natarcie będzie wówczas zaskoczeniem dla nieprzyjaciela i w rezultacie nie zdąży on przygotować się do jego odparcia.

Czasem wstrzeliwało się do celów w przeddzień walki. W tym wypadku wstrzeliwanie odbywało się na szerokim froncie, ażeby nieprzyjaciel nie mógł przewidzieć, na jakim kierunku nastąpi uderzenie. Dobre rezultaty dawały przeprowadzane w dzień poprzedzający natarcie pozorne działania zaczepne sąsiadów (lub jednego z sąsiadów) i metodyczny ogień nękający z dalekich stanowisk ogniowych.

Z nastaniem ciemności oddziały bez hałasu wychodziły po zbudowanych w dzień drogach na podstawy wyjściowe. Przed wydaniem rozkazu lub podaniem sygnału do wysunięcia dowódca (osobiście lub za pośrednictwem oficerów sztabu) sprawdzał, czy podwładni oficerowie dokładnie wykonali zarządzenie dotyczące współdziałania, wydane przez niego podczas rozpoznania, czy znają sygnały, znaki rozpoznawcze oddziałów własnych, czy prawidłowo wyznaczono kąty kierunkowe posuwania się. Równocześnie dowódca przypomniał raz jeszcze wszystkim oficerom konieczność jak najstaranniejszego maskowania światła i dźwięku.

Bardzo ważne jest, aby na wszystkich szczeblach — od kompanii do dywizji — dowódcy przydzielonych i wspierających pododdziałów i oddziałów znali się nie tylko z nazwisk, lecz osobiście i rozpoznawali się po głosie.

Pododdziały wychodziły na podstawy szturmowe w tyralierce przy skróconych odstępach (4—6 kroków), przy czym każdy żołnierz powinien był widzieć sąsiada i nie odłączać się od niego. Doświadczenie wykazuje, że utrata łączności łokciowej żołnierza ze swoim sąsiadem i pododdziału z pododdziałem powodowała trudności w dowodzeniu, niełatwe do usunięcia w ciemnościach. Od czasu do czasu zatrzymywano się na krótko celem sprawdzenia, czy nie zmylono kierunku, utrzymania łączności z sąsiadami, środkami wzmocnienia, wyższymi przełożonymi, a także w celu podciągania opóźnionych. W przypadku oświetlenia terenu rakietami lub reflektorami wszyscy padali kontynuując dalsze posuwanie się, gdy znowu zapanowały ciemności. Działa i karabiny maszynowe przetaczano ręcznie.

Na drodze posuwania się rozstawiano żołnierzy zaopatrzonych w latarki. Wybierano w tym celu żołnierzy posiadających doskonały wzrok i umiejących posługiwać się latarką. Światło

skierowywano w stronę nacierających. Wszystkie zarządzenia dowódców przekazywano półgłosem; wszelkie rozmowy, z wyjątkiem meldunków o działaniach nieprzyjaciela i utracie łączności łokciowej z sąsiadem, były wzbronione. Na podstawie szturmowej dowódcy sprawdzali znowu, czy pododdziały prawidłowo zajęły swoje miejsca i czy nie ma spóźnionych.

Gdy dowódca stwierdził, że oddziały wraz z całym sprzętem zajęły swoje miejsca, podawał sygnał „do szturmu". Na ten sygnał piechota i czołgi wykonywały skok. Jest to najbardziej odpowiedzialny moment. Staraliśmy się zawsze wykonać skok tak szybko, by nieprzyjaciel nie zdążył zająć miejsca w rowach. Doświadczenie wykazało również, że wskazane jest wdarcie się do rowów w czasie, gdy nieprzyjaciel doprowadza siebie do porządku po nocnym spoczynku.

Regulamin Walki Piechoty (cz. II § 511) przewiduje, że po wykonaniu przejść i rozpoczęciu przez fizylierów ostrzału środków ogniowych i siły żywej piechota bez okrzyków „hura" powinna wedrzeć się w pozycje nieprzyjaciela, rażąc go ogniem i wypierając z rowów bagnetami i granatami. W przypadku zaś otwarcia ognia przez nieprzyjaciela nasza artyleria, moździerze i ciężkie karabiny maszynowe gromiły go natychmiastześrodkowanym ogniem.

Szturm nocny możliwy jest niekiedy bez przygotowania artyleryjskiego, lecz, moim zdaniem, nie można tego przyjmować za regułę. W minionej wojnie można znaleźć niemało przykładów, gdy krótkotrwałe (3—5 min.) lecz mocne napady ogniowe z wszystkich rodzajów broni (od karabina do artylerii najcięższej włącznie) zmuszały obserwatorów nieprzyjacielskich i strzelców dyżurnych (obsługi) do krycia się w rowach i schronach, podczas gdy nasza piechota i czołgi wykonywały skok.

Wynika stąd, że skok do szturmu można wykonywać również podczas nawały ogniowej z wszystkich rodzajów broni, a nie tylko podczas ognia automatycznego, jak przewiduje Regulamin Walki Piechoty, cz. II § 511. Ten napad ogniowy powinien być jednak możliwie najkrótszy, aby nieprzyjaciel nie zdążył przygotować się przez ten czas do odparcia szturmu.

Moim zdaniem, należy również określić dokładnie zadanie piechoty po wdarciu się jej na przedni skraj obrony nieprzyjaciela. Doświadczenie wykazuje, że nie jest wskazane wyznaczać pierwszej szturmującej tyralierce zadania — wypierania nieprzyjaciela z rowów. Pierwsza tyralierka powinna bez przerwy i możliwie najszybciej dążyć do zajęcia rejonu stanowisk artylerii batalionowej i pułkowej, aby złamać trwałość obrony.

Oczyszczanie rowów z nieprzyjaciela należy powierzać zarówno w dzień, jak i w nocy, pododdziałom drugiego rzutu.

Obecnie omówimy zadania pułku piechoty i batalionu. Głębokość ich działań w walce nocnej nie powinna być wielka. Pułk jest w możności opanować w ciągu nocy batalionowy ośrodek obrony, ażeby nazajutrz inne oddziały mogły rozwinąć osiągnięty sukces. Jasne jest, że jeżeli natarcie będzie odbywać się na szerokim froncie i przy silnym wsparciu czołgów i lotnictwa, głębokość działania może być większa. Określa ją za każdym razem dowódca w zależności od stanu nieprzyjaciela, oddziałów własnych i rodzaju terenu.

Zanim przejdziemy do zagadnień określenia czasu szturmu nocnego i towarzyszenia mu ogniem, podamy, jakie ugrupowania bojowe stosowano u nas przy natarciu nocnym.

W terenie stepowym i średnio pociętym kompanie i bataliony grupowano „w linię“ lub „kątem naprzód“. W obu wypadkach szczególną uwagę zwracano na wzmocnienie skrzydeł. W tym celu na skrzydła wysyłano specjalne pododdziały, uzbrojone w pistolety maszynowe, r.k.m. i c.k.m., moździerze i środki przeciwpancerne. Żołnierze tych pododdziałów posuwali się rzędami. Batalion na każdym skrzydle wyznaczał pluton fizylierów, którzy tworzyli odwód dowódcy batalionu.

Przy natarciu w lesie wyzyskiwano drogi, przesieki i ścieżki, od których wysyłano na boki (na odległość do 50 m) ubezpieczenie bojowe. W mieście, gdy należało zdobywać przygotowaną zawczasu obronę i wypierać nieprzyjaciela z każdego budynku, a nawet i każdej izby, ugrupowania bojowe w nocy nie różniły się prawie niczym od ugrupowań stosowanych przez nas w dzień. Do walki nocnej w mieście tworzyliśmy oddziały i grupy szturmowe. Przy natarciu zaś z linii pośredniej, w szczególności zaś gdy udawało się wedrzeć do miasta z marszu, jak to miało miejsce w Czersku, każdy pułk i batalion otrzymywał pas natarcia, a kompanie i plutony — ulice (kwatery), które oczyszczały samodzielnie, bardzo często w oderwaniu od sąsiadów.

Czas szturmu nocnego wyznaczano za każdym razem w zależności od działalności nieprzyjaciela i działań własnych w przededniu szturmu. Jeśli na przykład w dzień nękaliśmy nieprzyjaciela pozornymi działaniami, to szturm nocny odbywał się bezpośrednio po udaniu się nieprzyjaciela na odpoczynek. Jeśli zaś dzień przechodził spokojnie, a według rozkładu dnia ustalonego przez nieprzyjaciela żołnierze jego układali się do snu o godz. 23—24, to szturm przeprowadzano po upływie 2—3 godzin.

Znaczne trudności w walce nocnej sprawia skryte pokonywanie zapór saperskich, pól minowych, płotów kolczastych itd. W tych wypadkach oddziały muszą wykazać wysoki poziom wyszkolenia i odwagę. Największe niebezpieczeństwo przedstawiały pola minowe. Wskazane byłoby oczywiście celem osiągnięcia zaskoczenia wykonywać przejścia dla piechoty i czołgów przez unieszkodliwianie min. Wysadzanie pól minowych za pomocą ognia artylerii nie dawało pozytywnych wyników.

Płoty kolczaste wskazane jest wysadzać przy pomocy ładunków wydłużonych. W tym celu używano u nas dwumetrowej łaty, do której przytwierdzano materiał wybuchowy ze sznurem Bickforda długości 25—30 cm. Z nastaniem ciemności saperzy czołgając się zbliżali się do płotu kolczastego, podkładali przygotowany ładunek pod płot i oddalali się na całą długość sznura. Wybuch jednego takiego ładunku powodował powstawanie przejścia szerokości 5—6 m, które dla plutonu było zupełnie wystarczające. Każdy pluton przygotowywał dla siebie dwa takie przejścia.

Bardzo często piechota pokonywała płoty kolczaste bez pomocy saperów. W jednej z walk, podczas pościgu, piechota nasza natknęła się na 9 rzędów płotów kolczastych. Saperów w pobliżu nie było i brak było pod ręką nawet nożyc, a zwlekać nie wolno było, gdyż cofający się nieprzyjaciel mógł zorganizować opór. Żołnierze narzucali na druty płaszcze i po nich przechodzili przez przeszkodę.

Jak wykazuje doświadczenie, pułk piechoty w natarciu powinien posiadać co najmniej kompanię saperów i przenośny zapas min przeciwpancernych i przeciw piechocie (ok. 1000 sztuk).

Jeśli chodzi o użycie artylerii w walce, to celowe jest wykorzystywanie dział towarzyszących piechocie w sposób zdecentralizowany. Umożliwia to dowódcy kompanii strzeleckiej osobiste dowodzenie nimi. Wskazane jest, by kompania posiadała co najmniej pluton moździerzy i jedną armatę pułkową względnie dywizyjną, które posuwałyby się bezpośrednio za plutonami.

Artylerii wsparcia piechoty nie należy wysyłać naprzód; lepiej jest mieć przy pododdziale piechoty wysunięte punkty obserwacyjne.

Celem zabezpieczenia oddziału w walce nocnej przed stratami od ognia własnych moździerzy (wielki rozrzut odłamków), prowadziliśmy z reguły przed frontem nacierających oddziałów ogień artyleryjski, moździerze zaś umieszczaliśmy na skrzydłach, ograniczając im pasy ostrzału (ażeby nie raziły nacierającej tyralierki).

Noc jest bardziej niebezpieczna dla czołgów. aniżeli dzień. Niszczyciele czołgów mają w nocy możność podpuszczenia czołgów na bliskie odległości i zniszczenia ich. Dlatego dowódcy powinni uprzednio rozpoznać środki przeciwpancerne nieprzyjaciela i przygotować przeciwko nim ogień artylerii i moździerzy, w walce zaś użyć wszelkich środków celem umożliwienia działań wozom bojowym (chodzi tu o wykonanie przejść w polach minowych oraz o walkę z nieprzyjacielskimi niszczycielami czołgów).

Regulamin Walki Piechoty (cz. II, § 504 i 508) głosi, że czołgów można użyć do wykonywania przejść w płotach kolczastych, a w warunkach sztucznego oświetlenia terenu — do szturmu na bliskie odległości. W dalszym ciągu regulamin mówi, że piechota naciera za czołgami.

Doświadczenie minionej wojny wykazuje, że takie użycie czołgów w walce nocnej nie jest wskazane. Celem oszczędzenia wozów bojowych powinny one działać w ugrupowaniu bojowym piechoty (nie przed nią) lub z desantem fizylierów. To ostatnie rozwiązanie jest bodajże najlepsze. Moim zdaniem, nie wolno w walce nocnej ograniczać roli czołgów jedynie do wykonywania przejść w płotach kolczastych. Zadanie to, jak już wyżej wspomniałem, można wykonać innymi sposobami, bez ryzyka utraty sprzętu bojowego. Zdaje mi się, że zasadę Regulaminu Walki Piechoty, dotyczącą użycia czołgów w walce nocnej, należy poddać rewizji, uwzględniając doświadczenia ostatniej wojny.

Walka nocna wymaga ponadto dobrze przemyślanej organizacji zaopatrzenia bojowego.

Masowy ogień, który prowadzą zwykle strzelcy i kaemiści, powoduje w nocy wielkie zużycie amunicji. Poza tym amunicyjnemu bardzo trudno jest znaleźć w nocy pododdział. Dlatego też, ażeby żołnierze posiadali w walce dostateczną ilość amunicji, zaopatrywaliśmy drużyny i obsługi karabinów maszynowych w nabite taśmy i magazynki, które przenosili nosiciele amunicji. Na każdy c.k.m. mieliśmy z reguły w nocy co najmniej 12 taśm, na r.k.m. — 24 magazynki, a na pistolet maszynowy — minimum 18 magazynków. Z dostatecznym zapasem amunicji żołnierz czuł się pewniej i działał odważniej.

A teraz kilka uwag o dowodzeniu podczas walki. Dowódca drużyny i dowódca plutonu znajdowali się u nas za pododdziałami w odległości do 5 m. Umożliwiało to obserwację tyralierki i dowodzenie nią przez podawanie rozkazów wzdłuż tyralierki i za pośrednictwem gońców. Dowódca kompanii posuwał się również za tyralierką. W pobliżu niego posuwały się karabiny maszynowe i armaty. Punkt obserwacyjny dowódcy batalionu

znajdował się w odległości ok. 100 m od przedniej lini tyralierki i przesuwał się skokami. Dowódca pułku zawczasu (podczas rozpoznania) podawał sposób i miejsce przesunięcia swego punktu obserwacyjnego. Należy jednak nadmienić, że ukształtowanie terenu posiada mniejsze znaczenie w nocy, aniżeli w dzień. Dlatego też punkty obserwacyjne dowódcy pułku i dowódcy batalionu mogą przesuwać się skokami od linii do linii (po 100—300 m) niezależnie od tego, czy będzie to wzgórze, czy też dolina. Linie przesunięcia są równocześnie liniami współdziałania.

Najpewniejszymi środkami łączności w nocy są: radio, sygnały świetlne, gońcy i oficerowie łącznikowi. Wskazane jest, aby podczas działań nocnych wszyscy dowódcy plutonów posiadali środki łączności radiowej. W walce nocnej dowódcy pododdziałów przydzielonych i wspierających powinni znajdować się na punkcie obserwacyjnym dowódcy piechoty; nie powinni oni organizować własnych punktów obserwacyjnych.

Niezależnie od siły ognia artyleryjskiego nieprzyjaciel przechodził z reguły o świcie do przeciwuderzeń celem przywrócenia poprzedniego położenia, a w razie uzyskania sukcesu — rozwinięcia go. Przeciwuderzenia były wspierane ogniem artylerii i moździerzy, a także czołgami. Ażeby nie utracić zdobytej nocą linii i rozwinąć w dzień sukces, dowódca powinien uprzednio postarać się o umocnienie się na nowej pozycji, zwróciwszy szczególną uwagę na organizację ognia przeciwpancernego i budowę zapór saperskich.

W terenie odkrytym głównym środkiem do zwalczania środków nieprzyjacielskich są miny. Dlatego też dowódca organizujący natarcie nocne w terenie odkrytym powinien tworzyć silny odwód, składający się z saperów z minami, i po osiągnięciu wyznaczonej linii (dopóki jeszcze oddziały prowadzą walkę z ocalałymi ośrodkami oporu) zbudować pola minowe na kierunkach zagrożonych przez czołgi.

W walce o osiedle należy przeciąć nieprzyjacielskie drogi zaopatrzenia w amunicję i podejścia odwodów i niezwłocznie przystąpić do organizowania obrony przeciwpancernej na skraju osiedla i na drogach. Zarządzenia dotyczące umocnienia się na zdobytej linii dca wydaje zawczasu (w dzień) podczas rozpoznania.

Na zakończenie należy podkreślić, że przy najlepszej nawet organizacji walki dowódca nie uzyska sukcesu, jeśli oddziały i podwładni oficerowie nie będą specjalnie szkoleni w działaniach nocnych. Skład osobowy uczyliśmy utrzymywania nocą kierunku według widocznych punktów orientacyjnych

i przy pomocy rozstawionych żołnierzy, przestrzegania maskowania światła i dźwięku, samodzielnego pokonywania przeszkód wodnych i zapór saperskich, prowadzenia ognia w marszu, śmiałych i błyskawicznych działań, ażeby w każdej sytuacji i o każdym czasie uprzedzać i oszałamiać nieprzyjaciela.

W przewidywaniu walk nocnych przeprowadzaliśmy w terenie zajęcia nocne w składzie drużyny, plutonu, kompanii i batalionu, wspieranych przez czołgi i artylerię. Oficerów uczyliśmy orientowania się w nocy według mapy przy użyciu kompasu, prowadzenia pododdziałów według danego kąta kierunkowego (azymutu), organizowania punktów obserwacyjnych, rozwijania wszystkich rodzajów łączności (radio, telefon, sygnały dźwiękowe i świetlne, gońcy itp.), przygotowywania dokumentów sztabowych, organizowania współdziałania i utrzymania go podczas walki.

Ppłk BILIK MICHAŁ

Podstawowe zasady szkolenia

Wskazówki dla instruktorów

Szkolenie pochłania znaczną część życia żołnierzy.

Wiemy wszyscy, jak często i jak bardzo ćwiczenie wojskowe nudzi i nuży. Można tego uniknąć, gdy instruktor zada sobie trud i przemyśli, jak ćwiczenie ożywić i uczynić interesującym. Celem szkolenia wojskowego jest przygotowanie żołnierza do tej roli, jaka mu przypadnie na polu walki. Warunki walki nowoczesnej wymagają od poszczególnego żołnierza samodzielności w myśleniu i działaniu.

Należy więc tak rozwijać właściwości umysłu i ciała żołnierza, aby osiągnął zarówno wysoki stopień sprawności umysłowej, jak i fizycznej. Przedwojenne szkolenie miało na celu wyrobienie raczej dyscypliny masowej, aniżeli wydobycie z żołnierza jego wysiku indywidualnego, mimo że potrzeba tego wysiłku stopniowo i coraz silniej dawała się odczuć.

Stąd nasze metody szkoleniowe nabrały znamion szablonu i w gruncie rzeczy nie ożywiały umysłu poszczególnego żołnierza. O ile jednak chcemy istotnie szkolić ludzi dla nowoczesnego pola walki, musimy rozważyć, jak najlepiej unowocześnić metody szkolenia.

Regulaminowe ćwiczenia fizyczne, na placu ćwiczeń przykoszarowym czy w halach gimnastycznych, rozwijają określony zespół mięśni. Wymaga to u jednego żołnierza długiego, a u innego krótkiego czasu, zaś w niektórych wypadkach może się okazać konieczny całkiem odmienny sposób ćwiczenia.

Podobnie ma się sprawa z ćwiczeniem umysłu ludzkiego. Nie ma dwóch umysłów bliźniaczych. Dlatego też instruktor powinien wnikliwie obserwować rozwój umysłu poszczególnych żołnierzy swojego zespołu i szukać zawsze sposobów najwydatniejszego ich pobudzenia.

żołnierz nie nauczy się dobrze nigdy tego, co go nie interesuje, ani też nie przyswoi sobie wiadomości, których potrzeby posiadania nie rozumie.

Odwrotnie, gdy kończy ćwiczenia w przeświadczeniu, że osobiście brał w nich udział, że istotnie powiększyły one zasób jego wiedzy, zapamięta je sobie dobrze i z zaciekawieniem będzie czekał na następne.

Pobudzenie umysłu żołnierza

Jeśli chcemy utrzymać umysł człowieka w aktywności, należy mu ciągle podsuwać takie zagadnienia, z którymi może się uporać. Dobry instruktor powinien zacząć swą pracę od zbadania, ile żołnierz wie z danego przedmiotu. Wybada to przez stawianie najprostszych pytań; najlepiej — przez przepytanie z lekcji poprzednich. Metoda ta ma tę jeszcze zaletę, że daje uczniowi przeświadczenie o systematyczności jego szkolenia. Instruktor musi dostosować metodę do człowieka. Nie jest to łatwe, wymaga bowiem wysiłku myślowego i cierpliwości. W końcu jednak da wyniki najlepsze, ponieważ nauczy samodzielnego myślenia.

Gdybyśmy dali karabin grupie rekrutów z rozkazem, by po ½ godzinie opowiedzieli, co osiągnęli studiując go sami, przekonamy się, że nie wiele, a wrodzona ciekawość zmusi ich do stawiania pytań dla wyjaśnienia rzeczy niezrozumiałych. Pobudzić tę ciekawość, zmusić umysł do pracy — to właśnie cel pracy instruktorskiej.

Jednym z najczęstszych błędów w szkoleniu jest stawianie pytania: „czym jest dany przedmiot“, zamiast — „do czego służy“. Uczymy człowieka nazw części sprzętu, zamiast tłumaczyć, dlaczego każda z nich ma właśnie taki a nie inny kształt. A właśnie owo słówko „dlaczego?“ powinno się najczęściej pojawiać na lekcji. Człowiek dopiero wówczas może zdobyć dostateczną wiedzę o danym przedmiocie, gdy zrozumiał jego przeznaczenie.

Podtrzymanie zainteresowania

Umysł ludzki pracuje najsprawniej, gdy świadomość współzawodnictwa pobudza go do wysiłku. Należy o tym zawsze pamiętać przy układaniu programów.

Gdy instruktor przed frontem drużyny recytuje tekst podręcznika lub instrukcji — wynik będzie niezawodny. Przyjrzyjcie się wtedy swym ludziom, a przekonacie się, że albo wzrok ich powędruje daleko poza was, podobnie jak ich myśli

— albo też oczy ich stracą wszelki wyraz — najlepszy dowód braku wszelkiego zainteresowania dla waszych słów. Obserwujcie zawsze oczy waszych uczniów. Są one najpewniejszym sprawdzianem efektu waszych słów, czy temat zainteresował ich czy nie. Zapewne stosunkowo łatwo da się podtrzymać w aktywności umysł jednego ucznia; trudności wzrastają, gdy mamy do czynienia z zespołem ludzi. Im więcej będzie uczniów, tym zadanie nasze będzie trudniejsze. Najważniejsze jest, by wpoić w każdego ucznia przeświadczenie, że jest on osobiście zainteresowany w przedmiocie wykładu. Osiągnie się to najlepiej przez ustawiczne zadawanie pytań tak sformułowanych, aby wywołać żądane odpowiedzi. Lepiej przy tym pierwej postawić pytanie, a potem — wywołać ucznia, niż odwrotnie, zmusza to bowiem grupę do większego skupienia uwagi.

Nie jest korzystne ciągłe obserwowanie tego samego ucznia, czy to dlatego że spodziewamy się po nim najszybszej odpowiedzi, czy dlatego, że nie jest dość uważny. Pamiętać trzeba, że nieuwaga ucznia jest częstokroć winą instruktora (wykładowcy). Pytania mogą być nawet trochę szorstkie i bezpośrednie, ale za to ton ich niech będzie przyjazny. Nie należy straszyć żołnierza nerwowego, ani wymyślać powolnemu. Jeżeli temat jest tego rodzaju, że trudno jednemu instruktorowi utrzymać uwagę słuchaczy w napięciu, każcie uczniom współdziałać w zespołach po dwóch, po trzech dla lepszego podtrzymania czujności ich umysłów. Skoro tylko uczniowie zdobędą w pewnej dziedzinie elementarne wiadomości, niech uczą jeden drugiego; przyczyni się to do pogłębienia ich wiedzy. Co więcej, duch współzawodnictwa pobudzi zainteresowanie danym przedmiotem. Można to zastosować nawet do najtrudniejszego tematu.

Często wiele kłopotu sprawia brak pomocy szkolnych. Brak ten powoduje ograniczenie ilości żołnierzy, których można szkolić równocześnie. Wówczas najlepiej kierować niezatrudnionych uczniów do innej pracy, np. dać im jakieś zadanie do wykonania, zachęcić do wzajemnego uczenia się — a nie pozostawiać ich w roli biernych widzów. Cały wysiłek należy kierować na wpojenie w ucznia przekonania, że byleby tylko zechciał — sam bez niczyjej pomocy może wiele osiągnąć swym własnym wysiłkiem i pracą.

Co przedstawiać oczom żołnierza

Większość z nas włada językiem ojczystym poprawnie. Wysławiamy się w sposób zrozumiały dla nas, ale nie zawsze

mamy pewność, że słuchacze pojmują naszą myśl. Możemy jednak zmniejszyć prawdopodobieństwo niepewności, jeżeli pokażemy to, o czym mówimy, to, co mamy na myśli i wreszcie to, co zamierzamy uczynić. Dlatego tam, gdzie to jest możliwe, instruktor powinien swoją pogadankę połączyć z pokazem posługując się najbardziej praktyczną metodą. Gdy zapoznajemy żołnierzy po raz pierwszy z pistoletem maszynowym — nie ograniczajmy się do jego pokazania: niech słuchacze wezmą go do rąk, niech mu się dokładnie przyjrzą, niech sami starają się zrozumieć, jak ta broń działa. Pomoce wzrokowe powinny być możliwie najprostsze. Posługiwanie się skomplikowanym modelem czy wykresem lub długotrwałe pokazywanie ich często mija się z celem, wywołuje zamęt w umysłach ludzi szkolonych. Modele lub wykresy zrobione przez samego instruktora lub jego uczniów wywołują więcej zainteresowania, niż gotowe typu fabrycznego, wzmacniają one bowiem poczucie osobistego udziału w pracach. Przy pewnym wysiłku instruktor zawsze zdoła z najprostszych materiałów zaimprowizować najbardziej pomysłowy pokaz celem objaśnienia wygłoszonego wykładu. Filmy wyszkoleniowe odgrywają ważną rolę w szkoleniu. Jednak celowe ich użycie wymaga starannego .przemyślenia. Duża ilość filmów odda większą usługę w szkoleniu, gdy będą następnie praktycznie przerobione. Tak więc bardzo często dobrze będzie pokazać film, a po tym wyprowadzić żołnierzy w teren i przerobić praktycznie treść filmu.

Planowanie i przygotowanie

Żaden dobry instruktor nie zdoła dać z siebie maksimum swej wartości, a mało który w ogóle osiągnie wynik dodatni, jeżeli zaniedba starannego planowania i przygotowania się. Lekcja nie opracowana jest więcej niż bezużyteczna, jest szkodliwa. Do opracowania każdego planu działania należy zabrać się w ściśle określony sposób. Najpierw trzeba ustalić cel. Póki nie uświadomimy sobie jasno celu, plan nasz ma małe szanse powodzenia. To samo z planowaniem lekcji. Najpierw musimy wiedzieć, czego chcemy nauczyć, a potem dopiero możemy przystąpić do opracowania planu konkretnej lekcji. Gdyśmy raz powzięli stanowczą decyzję co do celu, musimy rozejrzeć się w tym wszystkim, co może mieć wpływ na ułożenie planu. Czynniki wpływające na plan działania będą oczywiście odmienne od tych, które wpływają na plan nauczania. Jeden i drugi plan ma jednak kilka elementów wspólnych. I tu i tam w grę wchodzi zdolność nauczania. Pamiętać musimy o wpływie miejsca, w którym lekcja się odbędzie, o czasie rozporządzalnym, o sprzęcie i środkach, jakimi możemy się posługiwać.

Przemyślenie tych czynników zazwyczaj nie zajmie więcej czasu niż kilka minut, ale należy je uwzględnić dla zapewnienia najlepszego tła dla zamierzonego ćwiczenia. Cała rzecz w tym, aby plan był przemyślany należycie, zanim staniemy przed swym oddziałem. Jeżeli tego zaniedbamy — żołnierze szybko się zorientują i od razu stracą wszelkie zainteresowanie dla naszej lekcji. Cofnijmy się pamięcią do czasu, kiedyśmy sami byli uczniami. Przypomnijmy sobie, jak szybko orientowaliśmy się w tym, który instruktor chciał tylko zbyć swoją lekcję, a który naprawdę znał dobrze swój przedmiot. Raz już przeprowadzona lekcja nie uwalnia od obowiązku planowania i przygotowania się do następnej. Zapewne, przygotowanie następnej nie będzie wymagało takiego samego czasu i nakładu pracy, jednak warunki drugiej lekcji z pewnością będą inne niż poprzedniej — i znów te zmienione warunki będą wymagały naszych studiów, jeżeli będziemy chcieli utrzymać się na należytym poziomie. Są zatem trzy najważniejsze warunki dla instruktora przed rozpoczęciem lekcji:

1) istotna znajomość przedmiotu,

2) staranne przygotowanie lekcji,

3) przestudiowanie sposobu jej wyłożenia.

Tylko to dać może instruktorowi ugruntowanie poczucia pewności siebie.

Kolejność w szkoleniu

Każdy konkretny plan lekcji wymaga stałego stosowania jednej z podstawowych metod. Doświadczenie uczy, że istnieje określony porządek wykonywania pewnych czynności, porządek, który czyni wykład jasnym i logicznym i który przyciąga oraz podtrzymuje uwagę słuchacza.

Jak już powiedzieliśmy, najlepsze wyniki w nauczaniu osiągnie się, rozwijając stopniowo ten zapas wiedzy, jaki żołnierz już posiada i kierując umysł jego ku samodzielnemu przepracowywaniu zagadnień w granicach jego możliwości. Skoro tak jest — należy żołnierzowi przede wszystkim wytłumaczyć, jaki jest cel danej lekcji. Trzeba więc zacząć od wyjaśnienia, jaki jest temat lekcji i jaką może ona dać korzyść. Następnie powinno się nawiązać do tego, co uczeń już przedtem poznał. Jeżeli lekcja jest częścią jakiejś serii wykładów lub pogadanek, powinien instruktor nawiązać do tematu lekcji poprzedniej, za pomocą odpowiednich pytań. Jeżeli zaczyna nowy przedmiot — powinien dla niego znaleźć punkt oparcia w posiadanych przez ucznia wiadomościach z tej dziedziny.

Najlepiej wziąć jakiś przykład z codziennego życia i przeprowadzić porównanie z przedmiotem omawianym. Wystrzegać się jednak należy porównań zbyt odległych. Najbardziej będzie wskazane wyjaśnić, jaki jest „cel wojenny“ lekcji. Każda zbiórka do ćwiczeń musi mieć swój rozsądny cel w stopniowym przygotowaniu żołnierza do zajęcia przezeń właściwego miejsca na polu walki. Im lepiej zrozumie żołnierz, jaka jest rola danej lekcji pod tym kątem widzenia, tym większe wzbudzi ona w nim zainteresowanie.

Wyjaśnienie „celu wojennego“ lekcji upewni samego instruktora, że jest on w swym planowaniu szkolenia na dobrej drodze. Pokaz zorientuje najlepiej cały zespół uczniów o tym, o co chodzi w danej lekcji. Najwłaściwiej pokaz taki przeprowadzić na początku lekcji po wstępnym wyjaśnieniu. Pokaz powinien być jasny, krótki, zwięzły. Nie należy w stadium początkowym wykazywać błędów. Czas na pokazanie wadliwie wykonanych czynności przyjdzie po tym, gdy uczeń zdobędzie już wiedzę odróżniania „złego“ od „dobrego“. Nie tracić czasu na szczegóły. Pokazać po prostu, jak daną czynność należy wykonywać, a szczegóły odłożyć do fazy następnej. Ta następna faza — to okres właściwej nauki. Jej metody — to dyskusja, rozumowanie, ćwiczenie praktyczne, dociekanie. Zwłaszcza w tym okresie nauki instruktor musi robić wszystko, co jest w jego mocy, aby rozbudzić umysł uczniów i podtrzymać ich uwagę.

Uczniowie powinni być zebrani w szyku zbiórki albo w luźnej grupie i stać w takiej odległości od instruktora, aby mógł ich dobrze obserwować oraz aby mogli wziąć najżywszy udział w jego czynnościach. Nieraz dobrze będzie zestawić dwa stoły koszarowe i posadzić uczniów dokoła nich. Starać się zawsze, aby uczniom było w granicach istniejących możliwości jak najwygodniej. Niewygoda powoduje rozpraszanie uwagi, a tego właśnie winno się najbardziej unikać. Należy dokładać starań, aby utrwalić w umyśle uczniów lekcje już przerobione. Osiąga się to przez powtórzenie i streszczenie zasadniczych wiadomości w sposób najkrótszy i najprzystępniejszy, aby wbiły się one dobrze w pamięć ucznia. I tu znowu prostota wysławiania się odda większe usługi, aniżeli sztuczki oratorskie i frazeologiczne. Kończąc pewien okres, należy znowu podkreślić ciągłość i związek z tym, czego uczono poprzednio, zaznaczając, jaki był „cel wojenny“ lekcji.

Wydobycie maksimum korzyści z przydzielonego na szkolenie czasu wymaga starannego nim gospodarowania. W programie trzeba dokładnie określić czas potrzebny do przerobienia każdej fazy szkolenia. Nadmierny pośpiech i powierzchow-

ne traktowanie istotnych części przedmiotu — jedynie z uwagi na ograniczony czas — jest niecelowe. Lepiej nie wyczerpać do końca tematu, niż przerobić go w całości ale zbyt powierzchownie.

Doświadczenie wkrótce nauczy, jak należy organizować i kierować instruowaniem. W każdym razie czynnik czasu jest nader ważny w układaniu programu.

Wygłaszanie pogadanek

Dotychczasowe uwagi odnosiły się głównie do szkolenia zespołu lub drużyny. Uwagi powyższe odnoszą się jednak również do wygłaszania pogadanek i wykładów. W ramach każdego wykładu są możliwości instruowania za pomocą pytań i dyskusji, czego nie należy nigdy zaniedbywać. Należy przy tym pamiętać o kilku szczegółach dotyczących instruktora występującego w roli wykładowcy.

Planowanie i przygotowanie się jest równie ważne dla pogadanki, jak i dla każdej innej formy nauczania. Jasna myśl przewodnia pogadanki oszczędzi wiele czasu i pozwoli ułożyć treść jej w dobrze związaną całość. Przede wszystkim należy brać pod uwagę czynnik czasu. Nie zawsze przedmiot jest tak interesujący i rzadko instruktor o tyle uzdolniony, aby mógł utrzymać w napięciu uwagę zespołu słuchaczy dłużej niż przez 30 — 40 minut, tym bardziej, że musi on sobie zarezerwować zawsze trochę czasu na pytania i zamierzoną dyskusję.

Celowe jest przygotowanie notatek do pogadanki. Jest rzeczą indywidualnej potrzeby nadanie tym notatkom postaci krótkich punktów czy obszernej dyspozycji. W każdym razie trzeba się wystrzegać spisywania całej pogadanki i odczytywania dosłownie. Nie każdy umie dobrze przemawiać albo też dobrze czytać. Notatki opracowane w postaci dyspozycji wymagają ponadto obliczenia czasu przeznaczonego na poszczególne punkty. Czas winien być kontrolowany zegarkiem. Jeżeli tempo okaże się za szybkie, lepiej podadankę zakończyć wcześniej niż rozwlekać, co byłoby pierwszym krokiem do nudy. Przy okazji warto zaproponować uczniom, by robili notatki.

Podczas pogadanki winien wykładowca być zwrócony twarzą do słuchaczy. Z chwilą stwierdzenie, że uwaga słuchaczy rozprasza się, wykładowca powinien starać się być bardziej zwięzły w swych słowach. Wymaga to obserwowania klasy jako całości i dostrajania się do jej umysłów celem zmuszenia do skupienia uwagi. Studiujcie swój własny głos i postawę. Wystrzegajcie się manier albo nerwowych od-

ruchów, które rozpraszają uwagę słuchaczy. Chodzenie w czasie pogadanki, bawienie się kredą czy ołówkiem, kurczowe trzymanie się stołu czy ławki i kiwanie się nad nią — oto częste ale też i szkodliwe zwyczaje wykładowców. Poruszajcie się o tyle tylko, o ile tego wymaga przebieg pogadanki — gesty niech będą zawsze naturalne.

Gdy brak wam doświadczenia w wykładaniu, dobrym sposobem jest przepowiedzenie sobie samemu pogadanki w celu obliczenia potrzebnego na nią czasu. Słuchacze muszą widzieć i słyszeć. Sprawdźcie też oświetlenie, tablice, wykresy. modele i przygotujcie zawczasu pomoce naukowe. Niekiedy pożądane jest ukrycie pomocy szkolnych, aby przed czasem nie absorbowały uwagi słuchaczy. W tych wypadkach ujawnienie ich następować powinno w sposób najmniej rozpraszający uwagę. Pożądane jest zaopatrzenie się w kijek do wskazywania. Przy rysowaniu na tablicy podczas pogadanki lepiej przerywać mówienie, gdyż ruchy odwracają uwagę od słów. To samo dotyczy wskazywania na mapach albo na wykresach. Trzeba zawsze dobrze wiedzieć, gdzie jest to, co się chce pokazać.

Przemawianie tyłem do słuchaczy albo błądzenie przy wyszukiwaniu jakiegoś punktu na mapie wywiera złe wrażenie. Mówić jasno i w miarę powoli. Unikać krzykliwości i języka „koszarowego" na pogadankach. Po paru minutach pogadanki wskazane jest nieraz zadać pytanie, czy wszyscy dobrze słyszą. Pamiętać należy, że trzeba kilku minut, zanim słuchacze dostroją się do głosu mówcy. Dlatego trzeba starannie dobierać kilku zdań początkowych. Unikać tonu „grzmiącego", ale starać się, by głos miał możliwie wyrazistą modulację.

Poznaj siebie samego

Nad bramą jednej ze sławnych szkół filozoficznych w starożytnej Grecji widniał napis: „Poznaj siebie samego". Jest to doskonałe przykazanie dla każdego instruktora, ponieważ tylko ten człowiek, który studiuje siebie samego, może dostosować nauczanie przedmiotu do swego indywidualnego stylu. Oto parę prostych wskazówek, których należy przestrzegać. Sformułowano je na podstawie obserwacji najczęściej spotykanych błędów, spostrzeżonych w jednym z wielkich centrów szkolenia wojska.

1. Nigdy nie usiłuj szkolić bez przygotowania

Zabierze ci to może godzinę, może tylko dwie minuty, ale zawsze t r o c h ę czasu. Choćbyś tę samą lekcję odrabiał już

przed tym pięćdziesiąt razy, powinieneś zawsze przygotować się do niej na nowo.

2. Znaj swój przedmiot, znaj swój sprzęt

Gdy tego zaniedbasz, potkniesz się i szybko „skończysz“ się jako instruktor. Posiadaj zawsze więcej wiedzy, niż ta, którą zamierzasz przelać na innych. Jeżeli ta „nadwyżka“ twej wiedzy będzie zbyt nieznaczna, będziesz zawsze „balansował“ na skraju przepaści.

3. Bądź prosty w słowach, wyrażaj się logicznie i jasno

Nigdy nie może być za dużo prostoty w przedstawianiu przedmiotu lekcji. Prostota jest kluczem do każdej metody szkolenia.

4. Bądź ścisły, bądź dokładny, bądź cierpliwy

Nie uważaj za niewątpliwe, że to, co powiedziałeś, zostało zrozumiane. Sprawdzaj to za pomocą pytań. Wiń głównie siebie, jeżeli odpowiedzi są błędne.

5. Wymagaj wysokiego poziomu dyscypliny

Od siebie samego — jako wzoru dla żołnierzy. Również od innych — względem siebie i w wykonaniu przez nich nakazanych czynności.

6. Staraj się, aby każdy z twych uczniów był przekonany, iż może się nauczyć od ciebie

Gdy jest inaczej — przestaje on słuchać i uważać.

7. Nie zajmuj się zanadto jednym słuchaczem. Nie rób jawnej różnicy między złym i dobrym uczniem

Każdy uczeń musi wyczuć, iż jest osobiście zainteresowany w lekcji i każdy musi mieć w niej należyty udział.

8. Upewnij się, że każdy uczeń widzi cię i słyszy

Nie zadawalaj się zapewnieniem ucznia. Przekonaj się sam.

9. Gdy tylko możesz, objaśnij temat pokazem

Mózg lepiej utrwala wrażenia wzrokowe.

10. Nim pójdziesz naprzód z uczniami, upewnij się, że byłeś zrozumiany

Doszukaj się luk w wiedzy ucznia i staraj się je uzupełnić.

11. żądaj jak najwięcej pytań od uczniów

Wskażą ci one, co zrozumieli oni z twojej nauki.

12. Nie rób głupca z twego ucznia

On sam odnosi się do siebie krytycznie, więc takim postępowaniem tylko go zniechęcasz.

13. Nie rób z siebie widowiska. Nie blaguj, pamiętaj, że niegdyś sam nie umiałeś

Gdy się omylisz — przyznaj się. Nikt w gruncie rzeczy nie podziwia przemądrzałego. Bądź uczciwym względem uczniów i względem siebie samego.

14. Patrz swym uczniom w oczy. Mów zwrócony twarzą do nich

Uda ci się to, jeżeli tylko masz dość pewności siebie. Tylko w ten sposób zdobędziesz zaufanie.

15. Wystrzegaj się manier. Nie dawaj powodów do roztargnienia

Są to rady, które zalecam instruktorom. Wreszcie należy pamiętać, że sprawdzianem dobrego szkolenia nie jest pytanie „czy materiał został przerobiony“?, ale „czy uczeń naprawdę zrozumiał wszystko, czego go uczono“? Mierne lub powierzchowne szkolenie może doprowadzić do klęski na polu walki. Jeśli więc żołnierze będą lepiej wyszkoleni, można będzie uniknąć niejednego zasadniczego błędu. Instruktor zwalcza nieprzyjaciela na długo przed tym, zanim uczeń jego dojdzie do pola walki. Nieprzyjaciel zaś niewątpliwie wykorzysta błędy instruktorów. Z tego względu należy stale ulepszać metody szkolenia, pamiętając o tym, że nawet najlepszy sprzęt w świecie jest bezwartościowy w ręku źle wyszkolonego żołnierza.

Ppłk MIKLAS FELIKS

Metodyka prowadzenia pogadanek

Głównym celem szkolenia jest przygotowanie żołnierza do wojny. Dlatego należy go tak szkolić i wychowywać, by umiał, chciał i musiał się bić. Zasadę tę realizuje się w czasie pokoju drogą ćwiczeń praktycznych i zajęć teoretycznych, jakimi są pogadanki.

Pogadanki będą więc miały na celu przygotowanie, pogłębienie i utrwalenie tych wszystkich umiejętności, które są przedmiotem nauczania i ćwiczeń praktycznych żołnierza w czasie jego służby wojskowej.

Poborowy, przeniesiony od ciężkiej nieraz pracy wprost do szeregów wojska, najczęściej nie umie skupić swej uwagi, nie umie jeszcze dobrze patrzeć, słuchać i mówić.

Patrzeć — to jest obserwować dany przedmiot pod kątem widzenia jego użyteczności, jego cech, części składowych i działania.

Słuchać — to jest uważać na słowa instruktora, iść z biegiem jego myśli przez czas dłuższy.

Mówić — to jest odpowiadać logicznie na zadawane mu pytania, wyrażać swe myśli jasno i zwięźle.

Te umiejętności ma żołnierz osiągnąć przez pogadanki. Ma przez nie zdobyć nie tylko wiedzę, lecz ma się również wychowywać, kształtować swój charakter i uświadamiać politycznie. Przez pogadanki ma się wytworzyć więź duchowa między podwładnymi a przełożonym, tak niezbędna dla wytworzenia prawdziwej i niezawodnej dyscypliny.

W praktyce mogą być stosowane następujące metody nauczania:

1. Poglądowa: żołnierz widzi oczyma przedmiot, który ma poznać, sytuację lub działanie, którego ma się nauczyć. Instruktor demonstruje.

(Np. Nauka o broni), karabinek (żołnierzowi pokazuje się karabinek, jego części i działanie).

2. Czynnościowa: żołnierz wykonuje czynności, których ma się nauczyć (składa, rozkłada karabinek).
3. Wykładowa: żołnierz słucha, instruktor wykłada (opis części, współdziałanie).
4. Pamięciowa: żołnierz uczy się na pamięć słów i zwrotów (nauka nazw części karabinka).
5. Pytaniowa: instruktor pytaniami naprowadza żołnierza na właściwą odpowiedź i zapamiętanie jej (heureza). Pytaniami „wyciągnąć" od żołnierza opis części i działania.

Zwykle stosujemy wszystkie metody przy nauczaniu, np. przy nauce o broni. Czasem jest to niemożliwe lub trudne, np. pokaz przy nauczeniu żołnierza rozpoznawania wszystkich jego starszych przełożonych.

Dążyć należy do stosowania przy nauczaniu każdego przedmiotu wszystkich sposobów, jeżeli tylko można.

Najwłaściwszy dobór metody zależy od:
— przeciętnego poziomu żołnierza,
— czasu i warunków pracy,
— treści lekcji,
— doświadczenia wykładowcy (instruktora).

Ponieważ ćwiczenia i nauki, przeprowadzane na początku służby wojskowej — są, z uwagi na świeżość umysłu, najłatwiej przyswajane przez szeregowców, instruktor winien wystrzegać się błędów i omyłek, gdyż będą one później trudne do odrobienia. Stąd wniosek, że wykłady należy solidnie przygotować i umiejętnie wygłaszać.

I. PRZYGOTOWANIE POGADANKI

Bez dokładnego i sumiennego przygotowania się nie ma dobrego wykładu. Błędne jest mniemanie, że doświadczony instruktor nie potrzebuje się przygotować do pogadanki. Taki instruktor nie da nigdy z siebie tego, czego należy się po nim spodziewać.

Instruktor musi być bowiem przygotowany na to, że po wygłoszeniu pogadanki może się spotkać z całym szeregiem zapytań, na które będzie musiał dać wyczerpujące odpowiedzi i że improwizacja lub brak odpowiedzi może go postawić w kłopotliwej sytuacji lub ośmieszyć.

Z tego powodu przygotowanie pogadanki musi obejmować: 1) gruntowne przygotowanie się samego instruktora, 2) przygotowanie pomocy naukowych i sali wykładowej oraz 3) przygotowanie się uczniów do pogadanki.

Ad. 1. Gruntowne przygotowanie samego instruktora

Gruntowne przygotowanie się instruktora polega na ułożeniu sobie planu pogadanki, na który składają się następujące punkty: a) cel, b) treść, c) pomoce naukowe, d) poznanie poziomu intelektualnego uczniów, e) schemat pogadanki.

a) Cel pogadanki

Cel pogadanki obejmuje wszystko, co z nakazanego materiału lub postawionego sobie celu wychowawczego winno być przez pogadankę osiągnięte. Winien on przyświecać instruktorowi zarówno przy przygotowywaniu się do pogadanki, jak i w czasie samego wygłaszania jej. Od wytkniętego celu nie wolno odstąpić.

Jeżeli cel nie był z góry wskazany, powinien go sobie instruktor sam określić.

b) Treść pogadanki

Treść pogadanki zależy od jej celu. Treść może być zaczerpnięta z regulaminów, instrukcji i z praktyki. Wskazane jest opracowanie treści pogadanki na podstawie jak największej ilości materiału, sięgając w miarę możności do nowych źródeł, a specjalnie do doświadczeń z II wojny światowej.

Przy wyborze tematu należy pamiętać, że najlepsze materiały zawiodą, o ile nie będą dostępne dla poziomu umysłowości uczniów i jeżeli nie będą wszechstronnie opanowane przez samego instruktora.

Jeżeli na pewien temat przewiduje się więcej godzin, należy materiał tak rozłożyć w czasie, by unikać przerw w omawianiu zagadnienia i by się poszczególne lekcje wiązały z sobą w jedną logiczną całość.

c) Pomoce naukowe

Pomoce naukowe ułatwiają i ożywiają pogadanki. Uczeń nie powinien być skazany wyłącznie na słuchanie, w pogadance winny wziąć udział wszystkie inne zmysły.

Przy niektórych tematach, jak np. nauka o broni — nauczanie bez pomocy naukowych (broni) jest bezwartościowe.

Do pomocy naukowych zaliczamy: broń, przybory, tablice poglądowe, rysunki, szkice, obrazy, mapy, fotografie, filmy, książki, przykłady żywe, praktyczne pokazy, materiał porównawczy i dowodowy itp.

Pomoce naukowe przekonywują, utrwalają w pamięci i ożywiają suche pogadanki, a wyzyskane w sposób właściwy,

ułatwiają instruktorowi przewlekłe opisywanie i wyliczanie szczegółów.

Wykładowcy i instruktorzy winni wykazać jak najwięcej inicjatywy w gromadzeniu i konstruowaniu na własną rękę pomocy naukowych.

Dowody pomysłowości w tym kierunku stwierdzono na wystawie wyszkoleniowej, urządzonej w maju 1945 r. przez byłe Centrum Wyszkolenia Oficerów w Warszawie, przemianowane na Departament Piechoty i Kawalerii.

Wymiana tych pomysłów i pomocy naukowych pozwoliły znacznie podnieść poziom wykładów i pogadanek w szkołach oficerskich.

Doświadczenie wykazuje, że pomocy naukowych nie jest nigdy za dużo, lecz wystrzegać się należy takiego nadmiaru, który by zaciemniał treść zasadniczą.

d) Poziom umysłowy uczniów

Przy opracowaniu pogadanki należy również wziąć pod uwagę poziom umysłowy uczniów stanowiący podkład nauczania. Wykładowca powinien kierować się tu zdolnością pojmowania nauki przez najsłabszych uczniów. Chodzi bowiem o to, by wszyscy uczniowie współpracowali w czasie pogadanki i by osiągnięty został raczej ogólny wynik przeciętny, niż wyniki wybitne a nieliczne.

W zasadzie dobry instruktor zna zdolności i stan wykształcenia swych uczniów. Gdyby jednak tak nie było, winien on znaleźć okazję porozmawiania z nimi i poznania ich wiadomości ogólnych. W szkoleniu bowiem winna być jak najszerzej stosowana zasada indywidualizacji — stąd konieczność wszechstronnego poznania uczniów wzgl. słuchaczy.

Praca dobrego dowódcy wyraża się w tym, że szkoląc wychowuje, a wychowując szkoli. Dlatego wykonanie programu musi obejmować nie tylko wyczerpanie wiadomości z poszczególnych przedmiotów w sposób praktyczny i teoretyczny, lecz również budzenie i rozwijanie sił duchowych. Dobry wykładowca lub instruktor może w tym kierunku bardzo wiele zdziałać.

Na pogadankach powinni żołnierze mieć możność wykazania swej żołnierskiej postawy (zachowania się), swych wiadomości, swych zdolności myślenia i wypowiadania się. Umiejętne zadawanie pytań, ułożonych z góry przez wykładowcę, pozwoli mu dokładnie poznać poziom umysłowy swych uczniów.

Do zdawkowych odpowiedzi i mędrkowania nie powinno się dopuszczać, gdyż nie odpowiada to wymogom ducha woj-

skowego. Jest to często dowodem słabego przygotowania się uczniów do lekcji i braku żołnierskiego wychowania.

e) Opracowanie schematu pogadanki

Na podstawie powyższych punktów układa instruktor schemat pogadanki, obejmujący najważniejsze myśli danego tematu.

Zebrany materiał przegląda i porządkuje instruktor jeszcze raz, układając go według pewnej kolejności w krótkich zdaniach, w tak zwanych dyspozycjach. Dyspozycje najlepiej jest ująć na papierze, względnie utrwalić w pamięci. Winny one być zwięzłe i wyczerpujące.

Nie zaszkodzi przewidzieć na jedną godzinę nieco więcej materiału, żeby nie znaleźć się wobec braku tematu.

Ad. 2. Przygotowanie sali wykładowej

Sala wykładowa musi być czysta, dobrze przewietrzona i oświetlona. Pomoce naukowe potrzebne do wykładu tak rozmieszczone, aby żołnierze mogli je dobrze widzieć. Żołnierze powinni siedzieć wygodnie przy stołach, aby mogli robić notatki.

Tablica, kreda, gałganki do wycierania muszą być na miejscu. Na stole instruktora powinien leżeć dziennik lekcyjny i potrzebne podręczniki.

O ile pogadanka ma się odbyć na odkrytym powietrzu, należy wybrać miejsce osłonięte od wiatru, cieniste i nie odrywające uwagi uczniów.

Ad. 3. Przygotowanie się uczniów do wykładu

Żołnierze muszą się zjawiać na wykłady w oznaczonym czasie w czystym umundurowaniu z czystymi rękoma, z zeszytami i regulaminami oraz dobrze przygotowani do wykładu. Temat winien im być podany odpowiednio wcześniej do wiadomości.

Dużym ułatwieniem dla instruktora jest przygotowanie się uprzednie uczniów do pogadanki. Żołnierze po zapoznaniu się z wywieszonym programem na dzień następny powinni przestudiować odpowiednie punkty regulaminu, przemyśleć je, przedyskutować z kolegami lub podoficerami i starać się jak najlepiej przygotować do wykładów.

Pytania i niejasności, pozostałe z poprzedniej pogadanki, o ile nie zostały wyjaśnione inną drogą, winny być meldowane na początku następnej lekcji tego samego przedmiotu.

II. PRZEPROWADZENIE POGADANKI

Wskazówki dla instruktora

Pogadanka ma być prowadzona żywo, interesująco, w słowach prostych i zrozumiałych. Wszystkie ozdoby krasomówcze i wyszukane zwroty są całkowicie niepotrzebne. Czczy, niepotrzebny werbalizm, to największy wróg nauczania.

Ze względu jednak na to, że celem pogadanki jest rozbudzenie spostrzegawczości, zdolności myślenia i w ogóle wszystkich władz umysłowych żołnierza, należy raczej mniej wykładać, a więcej pytać. Rola biernego słuchacza, to za mało dla żołnierza. Musi on razem z instruktorem ciągle zastanawiać się, dochodzić, odgadywać. Im więcej zatem instruktor słucha odpowiedzi, lub pyta, a żołnierze odpowiadają, tym pewniej można twierdzić, iż pogadanka przyniosła korzyść.

Umieć pytać dobrze, zrozumiale i treściwie, to sztuka, którą nie każdy instruktor posiada. Wszak wartość odpowiedzi zależy w znacznym stopniu od wartości pytania.

Sposób zadawania pytań jest bardzo rozmaity. Można zadawać pytania całej grupie od razu lub pytać imiennie. W pierwszym wypadku tylko zdolniejsi żołnierze odpowiadają, mniej zaś rozwinięci milczą. Pytanie zadane imiennie zwalnia innych żołnierzy od myślenia nad odpowiedzią.

Dlatego też należy pytanie zadać całej grupie, a następnie wywołać z nazwiska. Do zadawania pytań mogą być pomocą następujące wskazówki:

— pytania winny być dostosowane do zdolności uczniów,
— pytanie musi być wypowiedziane zwięźle, w słowach jak najprostszych,
— pytanie powinno być ścisłe, dopuszczające tylko jeden rodzaj odpowiedzi,
— pytanie powinno być tak zadane, by nie podsuwało odpowiedzi,
— wszystkie pytania powinny być z sobą w związku przyczynowym.

To ostatnie jest szczególnie ważne, gdyż ścisła łączność pytań będzie się układała w umyśle żołnierza w logicznie związaną całość.

Przy szkoleniu należy dbać o dobry nastrój, pogodę ducha i często dawać wypoczynki. Dobry nastrój wprowadza instruktor (dowódca) przez osobiste oddziaływanie swoim sposobem bycia.

Dobrego nastroju nie należy szukać w tanich konceptach, czy ośmieszaniu innych, np. niezdolnych i „kozłów ofiarnych".

Należy go osiągnąć spokojem, uśmiechem, czasem żartem.

Dowódca nie może być pobłażliwy, musi być wymagający, a nawet, kiedy potrzeba, surowy, musi jednak być pogodny oraz dbać o dobry humor żołnierski i zdrową rozrywkę.

Trzymać się zasady, że można oddział zmęczyć fizycznie, nie należy jednak dopuszczać do tego, aby oddział został zajęciami znużony.

Dobrego nastroju nie da się wywołać sztucznie, wynika on raczej sam z siebie.

Najlepsze wyniki pracy osiąga się właśnie przy dobrym nastroju pracy. O tym powinni pamiętać dowódcy wszystkich szczebli dowodzenia.

Godzina pogadanki winna być ściśle przestrzegana.

Instruktor stoi tak daleko przed uczniami, aby wszystkich widzieć. Nie powinien siedzieć ani chodzić, lecz stać przed środkiem. żołnierska postawa, schludne umundurowanie, pewność siebie i jasne spojrzenie winny cechować dobrego instruktora.

Instruktor mówi żywo, krótko i wyraźnie. Tylko taki sposób mówienia działa, przy czym, zależnie od ważności materiału,. głos winien być bardziej podniesiony lub zniżony. Krzyczenie podczas pogadanki działa deprymująco na słuchacza. Krótki i jasny sposób wyrażania się jest żołnierski. Każde słowo obce winno być wyjaśnione i napisane na tablicy.

Pogadanka ma być o ile możności wygłaszana z pamięci.

Jeżeli są potrzebne pomoce naukowe, to powinny one znajdować się pod ręką.

W przypadku wejścia na salę przełożonego, instruktor składa regulaminowy meldunek.

Wskazówki dla żołnierzy

Uczeń winien współpracować i uważać na pogadance. Ma on siedzieć prosto; wzrok skierowany na instruktora. Jeżeli czegoś nie zrozumiał i chce się o coś zapytać, daje o tym znać przez wyprostowanie tułowia i podniesienie głowy — nie przez podniesienie ręki i wyciąganie palców (sposób sztubacki).

Zapytany wstaje i odpowiada głośno pełnym zdaniem, lub krótkimi określeniami. O ile nie potrafi odpowiedzieć, ponieważ nie zrozumiał pytania, albo nie jest przygotowany do odpowiedzi, melduje krótko „nie rozumiem pytania“, lub „nie umiem odpowiedzieć“, — zamiast uparcie milczeć, albo odpowiadać wykrętnie. Przy odpowiedziach powinien żołnierz patrzeć na instruktora.

żołnierz wywołany do tablicy albo przed front dla wyjaśnienia czegoś na pomocach naukowych, podchodzi do wykładowcy, staje w postawie zasadniczej, po czym spoczywa i udziela odpowiedzi. Przy pokazie staje bokiem, aby umożliwić oglądanie przedmiotu wszystkim.

Przebieg pogadanki

1. Instruktor podaje temat i cel pogadanki ustnie, lub wypisuje go na tablicy. Może on również przez odpowiednie pytanie oderwać żołnierzy od ich dotychczasowych myśli i skierować je na temat właściwy. Teraz następuje krótkie wprowadzenie (wstęp, oparty o ile możności na jakimś dobrym przykładzie związanym z treścią pogadanki).

Wprowadzenie ma pobudzić zainteresowanie uczniów do właściwego tematu.

2. Treść tematu należy rozwinąć zgodnie z opracowanymi dyspozycjami, najlepiej przy pomocy krótkich pytań. Instruktor obowiązany jest dawać przy tym wyczerpujące wyjaśnienia. Należy wyzyskać wszystkie pomoce naukowe dla jasnego i przekonywującego przedstawienia treści pogadanki. Odpowiedzi uczniów, nawet błędne, winny być przez instruktora wykorzystywane. Przy tej formie nauczania należy jednak pamiętać, by uczniowie ciągle byli naprowadzani na właściwy temat, aby najważniejsze dyspozycje, objęte schematem, były kolejno rozwinięte.

3. Pod koniec pogadanki zasadnicze punkty tematu winny być przez uczniów, względnie przez instruktora jeszcze raz omówione i gruntownie utrwalone. Instruktor musi mieć pewność, że uczniowie opanowali materiał. Gdyby pod tym względem istniały jakieś wątpliwości, należy dać uczniom możność stawiania dodatkowych pytań. Notowanie w czasie pogadanki nie jest wskazane — notatki dyktuje instruktor pod koniec pogadanki, lub po pewnej części wykładu.

Przy powtórkach (repetycjach) celowe jest stawianie uczniom pytań w tej formie, aby umieli odpowiadać na pytania dotyczące pewnej całości zagadnienia pełnymi, logicznymi zdaniami.

Przy tym wskazane jest wywoływanie pytanego przed front oddziału dla wyrobienia w nim pewności wystąpienia i odwagi wypowiadania się.

Uwagi końcowe

Po przeprowadzeniu lekcji powinien instruktor starać się sam ocenić swoją pogadankę. Winien on zadać sobie pytania: czy cel został osiągnięty? czy metoda i forma przeprowadzenia była właściwa? jaki wynik osiągnąłem? Tego rodzaju samokrytyka jest nieodzowna, przynosząca duże korzyści dla nauki.

Mało zdolni żołnierze utrudniają pogadankę i obniżają poziom ogólny oddziału (klasy). Jednakże z braku czasu i konieczności wyczerpania nakazanego materiału nie może się instruktor wyłącznie nimi zajmować. Takich uczniów należy częściej od innych pytać i umożliwić im dokształcenie w godzinach nauki własnej i przy innych okazjach. Nie wolno natomiast z tych uczniów tworzyć oddzielnych grup niedołęgów i doszkalać ich w czasie i warunkach dla nich dokuczliwych.

Zdolniejszych żołnierzy należy wydzielić w osobne grupy szkoląc ich w szerszym zakresie, a jeśli opanowali całkowicie wiadomości ujęte w normalnym programie, użyć ich do udzielania pomocy mniej zdolnym kolegom.

Istota dobrego szkolenia polega na tym, żeby wszystkich żołnierzy podciągnąć do należytego poziomu i nauczyć ich dokładnego wykonywania tych wszystkich czynności, jakie będą spełniali w czasie wojny.

Mjr E. CZACHOW *)

Taktyka drużyny i plutonu armii angielskiej

Drużyna

Skład i uzbrojenie. Drużyna składa się z 10 ludzi: dowódcy drużyny (podoficer), jego zastępcy, 2 żołnierzy obsługi r.k.m. (pierwszy i drugi) i 6 strzelców.

Drużyna posiada: pistolet maszynowy (u dowódcy), r.k.m., 8 karabinów, 10 granatów (po jednym na każdego strzelca i po dwa u dowódcy drużyny i drugiego żołnierza obsługi).

Ilość naboi w drużynie wynosi: 50 na karabin, 160 na pistolet maszynowy i około 1000 na r.k.m. Ogółem w drużynie — około 1600 naboi (naboje do r.k.m. nosi cały skład drużyny).

Drużyna w natarciu. Drużyna w natarciu stosuje w zależności od terenu i ognia nieprzyjaciela następujące szyki: rząd, tyralierka, żmijka, kątem w przód i grupami po 2 lub 3 ludzi. Odstępy i odległości między strzelcami — 5 m. Drużyna naciera zawsze pod osłoną ognia.

W drużynie zadanie wsparcia ogniowego wykonuje r.k.m.

W natarciu drużyna dzieli się na dwie grupy: grupę r.k.m. — (r.k.m. z dwoma żołnierzami obsługi) z zastępcą dowódcy drużyny na czele i grupę strzelecką (nacierającą) — 6 strzelców z dowódcą drużyny na czele (niekiedy — w zależności od położenia — drużyna dzieli się na trzy grupy: grupę r.k.m. i dwie grupy strzeleckie).

Grupy strzeleckie i r.k.m. nacierają od linii do linii terenowych, osłaniając się wzajemnie ogniem i starając się wyjść na skrzydło nieprzyjaciela. Dowódca drużyny znajduje się w środku grupy strzeleckiej.

*) Przetłumaczył z „Wojennego Wiestnika" nr 11-12/46 — mjr Odlewany Marian.

Szczególną uwagę zwraca się na szybkość, zaskoczenie i ciągłość działania (nie zatrzymywać się w rejonie zdobytego obiektu), a także na maskowanie. Podkreśla się, że maskowanie jest nie tylko środkiem skutecznej obrony, lecz również ułatwia natarcie; maskowanie utrudnia nieprzyjacielowi wykrycie nacierających strzelców i tym samym przyczynia się do szybkiego posuwania się naprzód.

Podczas szturmu należy przestrzegać następujących zasad: przechodzić do szturmu niezwłocznie po przerwaniu lub przeniesieniu ognia wsparcia tak, ażeby nieprzyjaciel nie mógł opamiętać się; posuwanie się osłaniać ogniem r.k.m., a pozostałą broń trzymać gotową do strzału; zawsze być gotowym do wykonania zasłony dymnej; zdobyte stanowiska starannie oczyszczać za pomocą bagnetów.

Drużyna w obronie. Trudno przepowiedzieć, do jakiego wniosku doszli Anglicy w wyniku doświadczeń minionej wojny, jeśli chodzi o system obrony. W każdym razie szkolenie w tym rodzaju walki opiera się na poglądach przedwojennych (tj. na zasadzie, że podstawą obrony są punkty i ośrodki oporu).

W obronie jedna z drużyn (wzmocniona) urządza i broni punktu oporu plutonu, dwie zaś następne zajmują stanowiska w pobliżu pozostałej części rejonu obronnego plutonu i prowadzą walkę opierając się o punkt oporu. Stanowiska dla drużyn wybiera i wskazuje dowódca plutonu. Drużyna otrzymuje w obronie zasadniczy, a niekiedy również i dodatkowy, wycinek terenu oraz punkty, które powinna nieprzerwanie obserwować, aby we właściwym czasie wykryć nieprzyjaciela.

Po zajęciu wskazanych stanowisk drużyna oczyszcza przedpole, okopuje się, maskuje, buduje przeszkody drutowe (kolejność tych prac zależy od położenia). Następnie urządza stanowiska zapasowe, które do chwili ich zajęcia odgrywają rolę stanowisk pozornych. Dowódca drużyny powinien wiedzieć, z której strony i kiedy oczekiwany jest nieprzyjaciel, jakie są jego prawdopodobne siły oraz znać współdziałanie ogniowe drużyny. Ogień należy otwierać (na sygnał) w momencie, gdy nieprzyjaciel zbliży się do stanowiska obronnego drużyny na odległość 100 m.

Zasadnicze stanowiska obronne drużyny składają się z kilku rowów (każdy rów na 2—3 ludzi), oddalonych od siebie na odległość pozwalającą usłyszeć głos dowódcy drużyny podczas walki. Rowy powinny być wąskie, o szerokości dna równej 60 cm. Dookoła stanowiska buduje się płoty kolczaste i ustawia się miny — miejsca dla pól minowych wskazuje dowódca plutonu. Każdy strzelec powinien umieć ustawić i usunąć minę.

Podczas prac ziemnych wyznacza się 1 do 2 obserwatorów.

W przypadku napadu czołgów nieprzyjaciela główne zadanie piechoty polega na odcięciu i zatrzymaniu piechoty przeciwnika; zwalczanie zaś czołgów pozostawia się artylerii przeciwpancernej i specjalnie wyznaczonej ze składu kompanii grupie niszczycieli czołgów, zaopatrzonych w rusznice „Piat" i granaty przeciwpancerne.

Drużyny nie rozmieszczone na przednim skraju zajmują się urządzaniem zasadzek przeciwpancernych. Miejsca dla tych zasadzek wybiera się w zwykłym terenie, nie zaś w punktach, które czołgi obchodzą (ciaśniny, skrzyżowania dróg itp.). Na każdy ewentualny czołg nieprzyjaciela wyznacza się jedną drużynę.

Wycofanie się drużyny z zajmowanych stanowisk i w ogóle z walki odbywa się na rozkaz wyższego przełożonego i głównie nocą. Szczególną uwagę przy wycofywaniu zwraca się na wygranie czasu i zatrzymanie nieprzyjaciela. W tym celu stosuje się sposoby elementarne — najczęściej przeszkody pozorne, np. na drodze pozostawia się talerze pokryte warstwą kurzu, które przypominają miny, lub sporządza się zasłonę z prześcieradeł, licząc na to, że przeciwnik straci wiele czasu na rozpoznanie tych przeszkód pozornych.

Drużyna jako patrol. Drużyna wykonuje zwykłe funkcje patrolu bojowego lub rozpoznawczego, które mają za zadanie zdobywać dane o posuwaniu się lub miejscach postoju nieprzyjaciela. Przed wyruszeniem patrole otrzymują od wysyłającego dowódcy wiadomości o nieprzyjacielu, sąsiednich patrolach, zadanie, drogę marszu i drogę powrotną oraz czas wymarszu i powrotu. Patrole można wysyłać na odległość do 25 km na okres 2 — 3 dni; w tym wypadku posuwają się one tylko nocą, a dzień przebywają w ukryciu.

Patrolowi podaje się również sposoby i sygnały, za pomocą których będzie on porozumiewał się z oddziałami własnymi. Przed wymarszem dowódca wysyłający opracowuje dla patrolu plan działania, obejmujący zadanie, teren, sposoby rozpoznania, sygnały, sposób pokonywania przeszkód oraz zachowanie się w przypadku spotkania się z nieprzyjacielem. Patrol zabiera ze sobą tylko niezbędną broń i ekwipunek. Nie należy brać takiego oporządzenia, które by podczas marszu powodowało hałas.

Każdy strzelec drużyny wyruszającej na patrol powinien znać zadanie swego patrolu, aby móc jak najlepiej je wykonać w wypadku, gdy dowódca drużyny lub jego zastępca zostaną ranni czy zginą.

Strzelcy drużyny, która wyrusza jako patrol, nie powinni mieć przy sobie żadnych dokumentów, listów, map i innych przedmiotów, na podstawie których nieprzyjaciel mógłby zdobyć jakiekolwiek informacje w razie wzięcia do niewoli jednego ze strzelców. Strzelcy powinni posiadać pewną znajomość języka nieprzyjaciela na wypadek zetknięcia się z jego patrolem.

Patrol bojowy otrzymuje zwykle zadanie wzięcia jeńca; w tym celu dąży do walki z patrolami przeciwnika. Patrol bojowy wykonuje również zadanie ubezpieczenia.

Patrol bojowy składa się zwykle z dwóch drużyn, które dzieli się na trzy grupy. W każdej z tych grup wyznacza się strzelca, który w przypadku napadnięcia patrolu przez nieprzyjaciela powinien wymknąć się i dotrzeć do oddziałów własnych.

Patrole, którym powierza się wyłącznie zadania o charakterze rozpoznawczym, składają się zwykle z 4 — 5 strzelców i podoficera (oficera). W tym wypadku patrol posuwa się rzędem, przy czym dowódca znajduje się w środku grupy. Ostatni żołnierz w rzędzie obserwuje skrzydła i w razie potrzeby powraca z meldunkiem do oddziału.

Patrol rozpoznawczy powinien działać skrycie, unikać spotkania z nieprzyjacielem i nie wdawać się w walkę bez potrzeby.

Anglicy uważają, że nie należy żądać od dowódcy patrolu meldunku o wykonaniu zadania natychmiast po powrocie; należy mu dać półtorej do dwóch godzin odpoczynku, aby mógł się uspokoić i zebrać myśli.

Pluton

Skład plutonu: — Pluton składa się z pocztu dowodzenia i trzech drużyn. W skład pocztu dowodzenia wchodzą: dowódca plutonu, jego zastępca (sierżant), goniec, ordynans, dowódca moździerza i dwóch żołnierzy obsługi. Zastępca dowódcy plutonu, dowódca moździerza, drugi żołnierz obsługi, goniec i ordynans uzbrojeni są w karabiny; pierwszy żołnierz obsługi w pistolet maszynowy. Ogółem pluton zawiera: 37 ludzi, 29 karabinów, 4 pistolety maszynowe, 3 ręczne karabiny maszynowe, 1 moździerz (51 mm), 37 granatów.

Pluton w natarciu. Na czele plutonu posuwa się zwykle drużyna rozpoznawcza (jedna z drużyn strzeleckich), za nią w odległości 15 — 25 m dowódca plutonu z gońcem, ordynansem, dowódcą moździerza i dwoma łącznikami z drużyn posuwających się w tyle. Następnie maszeruje zastępca dowódcy

plutonu z dwoma żołnierzami obsługi moździerza wraz z moździerzem i w końcu dwie drużyny (obok siebie).

W razie zetknięcia się z nieprzyjacielem drużyna czołowa próbuje zepchnąć go, a jeśli to się nie udaje, zatrzymuje się i otwiera ogień osłaniając natarcie dwóch pozostałych drużyn. W tym przypadku drużyna rozpoznawcza staje się drużyną ogniową. To ustala dowódca plutonu z góry, lub przy zetknięciu się z przeciwnikiem, przekazując rozkaz drużynom za pośrednictwem gońca.

Dowódca plutonu ocenia szybko położenie i wydaje krótki rozkaz, w którym podaje położenie własne i odległość do nieprzyjaciela (na przykład nieprzyjaciel w pobliżu mostu w odległości 500 m od nas), zadanie plutonu, zadanie drużyn (wyznacza drużynę ogniową i sposób natarcia pozostałych dwóch drużyn), swoje miejsce (w jednej z nacierających drużyn) oraz zadanie dla moździerza.

Ponieważ natarcie czołowe rzadko kończy się sukcesem, należy nieprzyjaciela obejść i natrzeć z jednego lub obu skrzydeł.

Moździerz dołącza się do drużyny ogniowej i pozostaje z nią dopóty, dopóki widoczny jest cel i podstawa szturmowa drużyny. Jeśli zaś obejście wymaga przebycia znacznej odległości, co pociąga za sobą stratę czasu — moździerz posuwa się z jedną z drużyn obchodzących. Wskazane jest wykonać obejście przeciwnika i nacierać pod osłoną zasłony dymnej — w tym celu moździerz wyposażony jest w pociski dymne.

Pluton naciera zwykle na froncie 100 m.

Zdobywanie długotrwałych schronów bojowych (DSB)

W angielskich źródłach oficjalnych podaje się, że długotrwałe budowle obronne mogą być zdobyte przez piechotę tylko przy pomocy saperów. Wielkie znaczenie przypisują zaskoczeniu. Jeśli nie udało się osiągnąć zaskoczenia, należy otworzyć ogień osłaniający z wszystkich rodzajów broni, głównie do otworów strzelniczych. Wskazane jest zdobywać DSB pod osłoną zasłony dymnej lub w nocy. Piechota naciera zwykle równocześnie na wszystkie DSB, ażeby uniemożliwić im wzajemne wspieranie się.

Anglicy uważają, że jeden DSB powinien zdobywać jeden pluton.

W związku z tym nacierający pluton dzieli się na trzy grupy (wzmocnione drużyny): ogniową (osłaniającą), wysadzającą (z rusznicami „Piat“) i szturmującą (zdobywa

i oczyszcza DSB). Poleca się następujący sposób zdobywania DSB: Po otwarciu ognia przez grupę ogniową i wykonaniu zasłony dymnej grupa wysadzająca z przydzielonymi saperami wysuwa się na przód mając na skrzydle rusznicę. Saperzy wycinają przejścia w przeszkodach drutowych, przez które przechodzi cała grupa wysadzająca dążąc w kierunku tylnej ściany DSB; saperzy ustawiają ładunki wybuchowe pod otworami strzelniczymi. Po wybuchu tych ładunków grupa szturmująca wdziera się z granatami do DSB i oczyszcza go od nieprzyjaciela.

Przy zdobywaniu DSB używa się także miotaczy ognia, które wprowadza się do akcji po wysadzeniu w powietrze przeszkód drutowych. Ze względu na to, że przy zdobywaniu DSB powstaje dużo dymu i grupa ogniowa nie może widzieć celu, należy zawczasu przygotować dane do strzelania (według ustaleń) do określonych celów (jak we mgle lub w nocy).

Walka w osiedlu. Anglicy uważają, że większość osiedli, z wyjątkiem wielkich miast o znaczeniu operacyjnym, czołowe oddziały powinny obchodzić; zdobycie ich i oczyszczenie jest obowiązkiem następnych rzutów.

Przy nawiązywaniu walki o skrajne domy i dolne piętra należy zachować dużą ostrożność. Do izb należy wdzierać się niespodzianie, oczyszczając drogę granatami. Wszystkie domy trzeba przeszukiwać od strychu do piwnicy. Dom oczyszcza się z reguły od strony tylnego podwórza lub sadu (ogrodu). Niewielkie budynki oczyszcza grupa w sile do drużyny; większe budynki — pluton. Uważa się, że oczyszczanie budynku najkorzystniej jest zaczynać od górnego piętra w dół.

W przybliżeniu plan zdobycia budynku przez pluton wygląda następująco: pierwsza drużyna prowadzi tak zwany ogień osłaniający, pozostałe dwie drużyny szturmują dom z prawej i lewej strony; poczet dowodzenia plutonu posuwa się za jedną z drużyn i również prowadzi ogień. Ogień musi być położony także wzdłuż ulicy, ażeby uniemożliwić podejście nowych sił nieprzyjaciela do szturmowanego przedmiotu. Oprócz zadania zdobycia budynku pluton może otrzymać samodzielne zadanie oczyszczenia niewielkich osiedli (wioska, ferma, osada).

Przed oczyszczeniem wsi wysyła się na przeciwległą jej stronę (na wyjścia ze wsi) dwóch — trzech ludzi z ręcznym karabinem maszynowym. Dowódca plutonu wyznacza drużynę ogniową, która ostrzeliwuje główną ulicę i obserwuje okna i bramy domów. Stanowisko ogniowe drużyny powinno odpowiadać charakterowi zadania.

Drużyna ogniowa w miarę oczyszczania budynków posuwa się naprzód. Jeśli jedna z nacierających drużyn nie może wykonać swego zadania, dowódca plutonu, znajdujący się na punkcie obserwacyjnym, wysyła jej pomoc ze składu pocztu lub drużyny ogniowej.

Celem wzmocnienia małych pododdziałów piechoty, prowadzących walkę w osiedlu, przydziela się im pojedyncze czołgi i działa.

Pluton w obronie. Pluton w obronie zajmuje część kompanijnego rejonu obronnego. Obrona plutonu opiera się na punkcie oporu.

Przy podawaniu zadania dowódca plutonu wskazuje granice rejonu kompanijnego, podaje zadanie kompanii, plutonów i sąsiadów, schemat rozmieszczenia środków przeciwpancernych, przeszkód drutowych i min, środki wspierające batalion (artyleria i moździerze), stanowiska ubezpieczenia i miejsce postoju pocztu dowodzenia kompanii.

Po otrzymaniu zadania i przeprowadzeniu rozpoznania terenu dowódca plutonu wydaje rozkaz, w którym podaje: wiadomości o nieprzyjacielu (położenie, kiedy i z jakiego kierunku jest spodziewany), wiadomości o sąsiadach (granice, miejsce punktów ogniowych na skrzydłach), środki wsparcia, zadanie plutonu, zadania drużyn i stanowiska, sposób otwarcia ognia, kolejność prac obronnych, rodzaje rowów i przydzielone drużynom środki ogniowe.

Anglicy twierdzą, że staranne okopywanie się i maskowanie jest nie mniej ważne niż ogień.

Stanowiska plutonu, podobnie jak kompanijny rejon obronny, rozmieszcza się na zasadzie obrony okrężnej.

Angielskie źródła oficjalne nie podają norm dla określenia frontu i głębokości rejonu, który może być z powodzeniem broniony przez pluton; uzasadnia się to tym, że przewidzieć takie normy, uwzględniając różnorodność położenia, jest trudno i zresztą nie ma potrzeby.

Według poglądów angielskich, obrona powinna być silna przede wszystkim w sensie przeciwpancernym. Zadanie zwalczania czołgów, jak podano wyżej, należy do pododdziałów przeciwpancernych; piechota odcina od nacierających czołgów piechotę nieprzyjaciela i bierze udział w walce tylko z nią.

Niekiedy stosuje się wypad na czołgi w miejscach ich koncentracji i ukrycia. Do wykonania takiego zadania może być wyznaczony pluton piechoty — wspiera się go wówczas specjalnymi środkami walki. Pod osłoną ciemności pluton przenika w rejon koncentracji czołgów i przeprowadziwszy

szybko rozpoznanie, napada na nieprzyjaciela. Przeprowadzenie wypadu odbywa się mniej więcej następująco: Do przeniknięcia do środka miejsca koncentracji czołgów i ich zniszczenia wyznacza się niewielką grupę, a reszta plutonu pozostaje na miejscu. Na umówiony sygnał pozostała część plutonu otwiera ogień i wszelkimi sposobami stara się wywołać panikę, niszcząc uciekające załogi i wyjeżdżające czołgi. Na drogach wyjścia czołgów z miejsc postoju (koncentracji) pluton zakłada pola minowe. Działanie takie powinno być przeprowadzone przez zaskoczenie. Po wykonaniu zadania pluton zbiera się na punkcie zbiórki i szybko opuszcza rejon wypadu (działania).

Zasadzki są zasadniczym sposobem zwalczania czołgów przez piechotę w dzień.

Niektóre wnioski z działań piechoty angielskiej w minionej wojnie

Po omówieniu pokrótce zasad taktyki małych pododdziałów armii angielskiej należy zatrzymać się na charakterystyce działań piechoty angielskiej w II wojnie światowej.

Szereg autorów wojennych stwierdza, że piechota angielska nie odznaczała się dobrym wyszkoleniem i nie odpowiadała w wielu wypadkach tym warunkom, które stawiała przed nią walka.

Tłumaczy się to po pierwsze tym, że w chwili wybuchu wojny Anglia nie posiadała przygotowanych i wyszkolonych rezerw i dlatego uzupełnienia szkolono tylko 4 — 5 miesięcy i wysyłano na front; po drugie, posiadając znaczną przewagę w siłach i środkach (ponieważ główne siły armii niemieckiej znajdowały się na froncie wschodnim), piechota angielska przyzwyczajona była nacierać tylko przy wsparciu czołgów i przy bardzo silnym wsparciu lotnictwa i artylerii, co oczywiście nie mogło nie odbić się na zdolności piechoty do działań samodzielnych.

W walkach na froncie zachodnim piechota nawet przy nieznacznym oporze Niemców natychmiast wzywała lotnictwo, czołgi oraz artylerię i nie posuwała się dopóty, dopóki nieprzyjaciel nie został obezwładniony.

Armia angielska nie zdobyła również większego doświadczenia we współczesnych działaniach obronnych.

Doświadczenie walki na froncie zachodnim wykazało, że piechota angielska okopywała się bardzo rzadko, będąc nawet w bezpośredniej styczności z nieprzyjacielem, również mało

poświęcano uwagi maskowaniu i ukryciu, co należy tłumaczyć przewagą lotnictwa sojuszników.

Ze wszystkich rodzajów piechoty — najlepiej przygotowane były oddziały powietrzno-desantowe, spadochronowe i dywersyjno-desantowe (w tej liczbie oddziały komandosów).

Piechota angielska nie wykonywała większych marszów, gdyż przerzucano ją na samochodach. Organa ubezpieczenia i rozpoznania wykonywały swe zadania z reguły na samochodach pancernych, czołgach, ciągnikach pancernych, samochodach-amfibiach i „dżipach" (otwarte samochody osobowe o wielkiej zdolności pokonywania przeszkód).

Studiując taktykę drobnych pododdziałów armii angielskiej należy pamiętać, że Anglicy unikają zwykle podawania określonych norm taktycznych. Tłumaczy się to głównie podkreśloną już wyżej różnorodnością warunków działań armii angielskiej (wielka liczba teatrów działań wojennych).

Inż. kpt. O. IGNATOW, kpt. A. KUŻNIECOW*)

Umocnienia obronne na linii „Arpada”

(Uwagi na temat celowości stosowania stałych umocnień terenu w walkach obronnych).

Miniona wojna przyczyniła się do powstania mylnej, moim zdaniem, opinii, twierdzącej, że silne umocnienia obronne o charakterze stałym nie spełniają swego zadania i duże koszty oraz nakład pracy związane z budową tych umocnień nie opłacają się. Zasadniczym błędem tego twierdzenia jest niezrozumienie zadania, jakie mają pełnić umocnienia, wynikłe z niewłaściwej propagandy wyolbrzymiania siły linii umocnień stałych, zarówno w Niemczech na temat linii Zygfryda, jak we Francji na temat linii Maginota i innych. Nie ma umocnień nie do przełamania przy obecnych środkach ogniowych i tego nie można wymagać od najsilniejszych nawet fortyfikacyj. Natomiast wszystkie umocnienia spełniają swe zadanie, jeżeli zmuszają przeciwnika do skoncentrowania dużych sił i środków wojennych, jeżeli przełamanie ich zadaje duże straty nieprzyjacielowi, a w wyniku dają czas potrzebny dla własnych przygotowań w celu przejścia do działań zaczepnych.

Fakt, że umocnienia spełniły w czasie wojny wymagane zadanie, potwierdza się tym, że do ostatniej chwili umocnienia o charakterze stałym były stosowane, gdyż w przeciwnym wypadku doświadczenie sześciu lat wojny musiałoby wykazać niecelowość i nieopłacalność budowy umocnień stałych.

Uwagi powyższe nasunęły mi się w związku z opisem technicznym linii obronnej „Arpada“, rozbudowanej przez Węgrów na ich państwowej granicy w Karpatach, zamieszczonym w nr 5—6 czasopisma „Wojenno-inżeniernyj żurnał“, a którego streszczenie podaję poniżej.

---

*) Tłumaczył mjr Wójtowicz Czesław z „Wojenno Inżyniernego Żurnalu“ nr 5-6/45.

Linia „Arpada“ została wybudowana przez stronę wojującą, która w pierwszych latach wojny podczas swych działań ofensywnych przełamywała wiele linii umocnień stałych i, widocznie, doświadczenia zebrane z tych walk potwierdziły znaczenie umocnień stałych jako ważnego czynnika obronnego, skoro umocnienia te zostały zastosowane w obronnej fazie wojny przez Niemców.

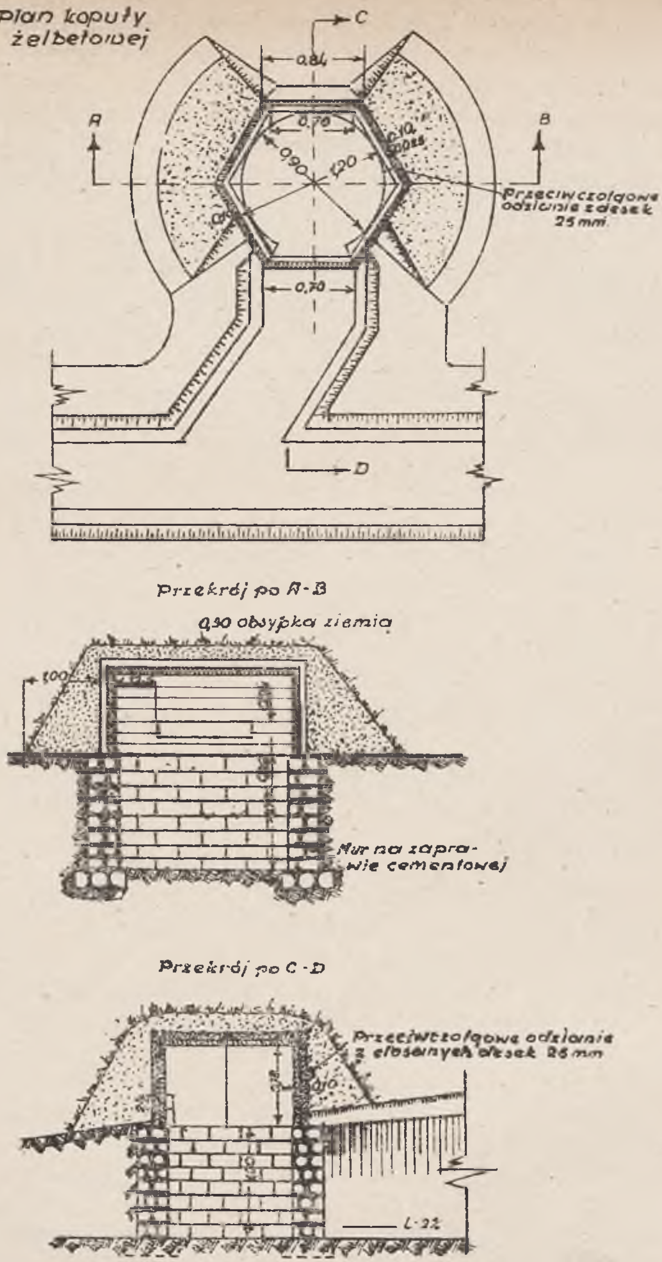
Linia „Arpada“ nie była rozbudowana jako linia fortyfikacji stałych par excellence, ponieważ obok silnych obiektów żelazo-betonowych spotyka się tam i schrony drewniane oraz nawet odkryte stanowiska ogniowe. Stan ten tłumaczy się brakiem czasu na przygotowanie umocnień, a prawdopodobnie i brakiem środków. Tym niemniej wybudowane umocnienia przyczyniały się w znacznej mierze do zwiększenia obronności terenu.

System obronny linii „Arpada“ składał się z poszczególnych węzłów obrony, przy czym każdy węzeł był wyposażony w dużą ilość obiektów ochronnych, ogniowych i wszelkiego rodzaju przeszkód. Główny nacisk położono wszakże na obiekty ochronne, o czym świadczy to, że w ogólnej ilości obiektów $^{2}/_{3}$ stanowią obiekty ochronne, reszta zaś ogniowe.

Wszystkie obiekty stałe charakteryzuje wielka staranność technicznego wykonania i standaryzacja typów.

W opisie technicznych szczegółów pomijam ściśle fachowe i techniczne momenty i ograniczam się tylko do podania typów obiektów najbardziej ciekawych z ogólnego punktu widzenia.

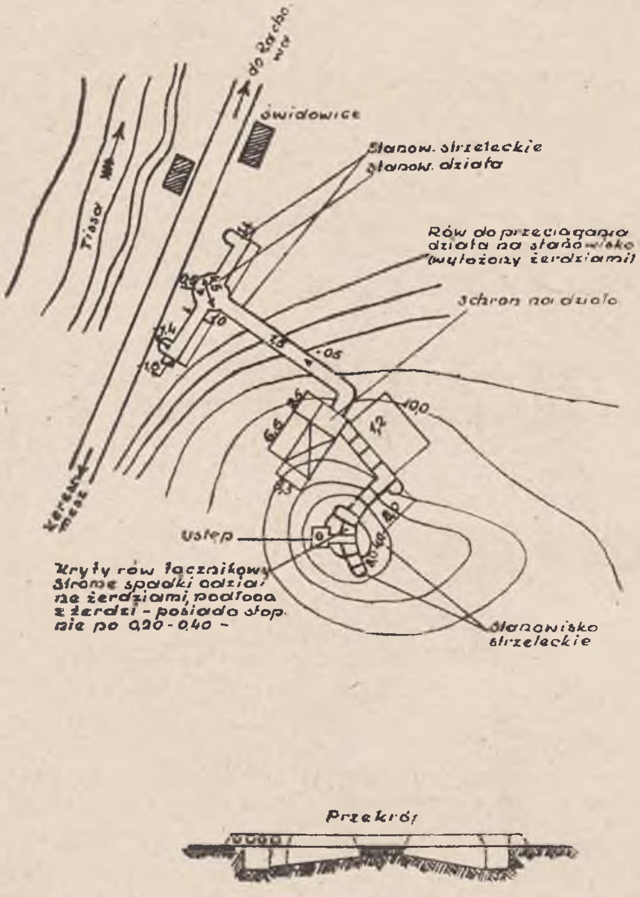
Poza zwykłymi typami schronów dla karabinów maszynowych o formie sześcio-czterokątnej w planie, na specjalną wzmiankę zasługują żelazo-betonowe kopuły przygotowane fabrycznie lub na miejscu zabudowy, ze względu na prostotę ich konstrukcji oraz łatwość ich przeładowania i zamaskowania ich w terenie. Konstrukcja takiej kopuły pokazana jest na rysunku 1. Kopuła o wysokości 0,7 m opierała się na ściance murowanej z kamienia na zaprawie cementowej, przy tym jej część wznosząca się nad poziom była obsypana ziemią. Wewnętrzne ściany i sufit, celem zabezpieczenia przed odpryskami betonu, były odziane 2,5 cm deskami. Kopuła posiadała tylko jeden otwór — strzelnicę o wymiarach 0,24x0,7 m, wejście zaś wykonane było w ściance podpierającej kopułę. Oprócz opisanego sposobu usadowienia kopuły spotykało się kopuły tego samego typu oparte na słupach drewnianych lub wprost na ziemi.



Plan kopuły żelbetowej
0,84
0,70
0,90
1,20
0,70
Przekrój po A-B
0,30 obsypka ziemią
Mur na zaprawie cementowej
Przekrój po C-D

Rys. nr 1.

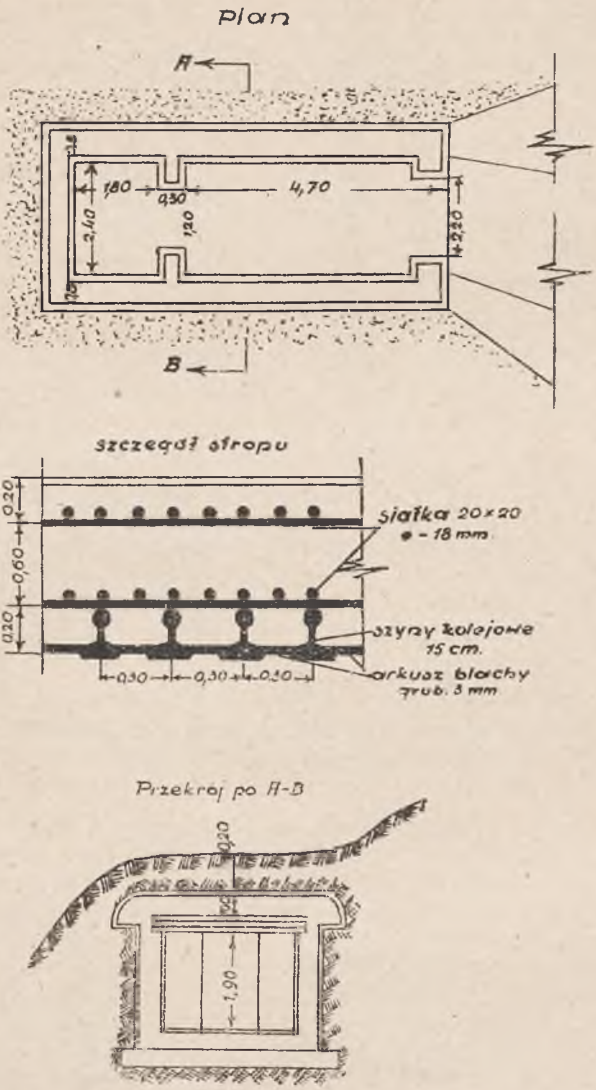
Spośród zwykłego typu schronów na działa o grubości ścian żelazo-betonowych 1,0 m i stropu 1,15 m wyróżniają się szeroko stosowane na linii „Arpada“ odkryte stanowiska ogniowe dla dział ze schronem dla ukrycia działa i obsługi. Całość stanowiska składa się, jak pokazano na rys. 2, z odkrytego stanowiska na działo z dwoma stanowiskami strzeleckimi i składem amunicji, żelazo-betonowego schronu dla obsługi działa oraz rowów łącznikowych i rowu dla przetaczania działa ze schronu na stanowisko i z powrotem. Wszystkie te urządzenia były usytuowane w terenie zależnie od miejscowych warunków terenowych, lecz zasada ogólna rozbudowy była zawsze jednakowa.



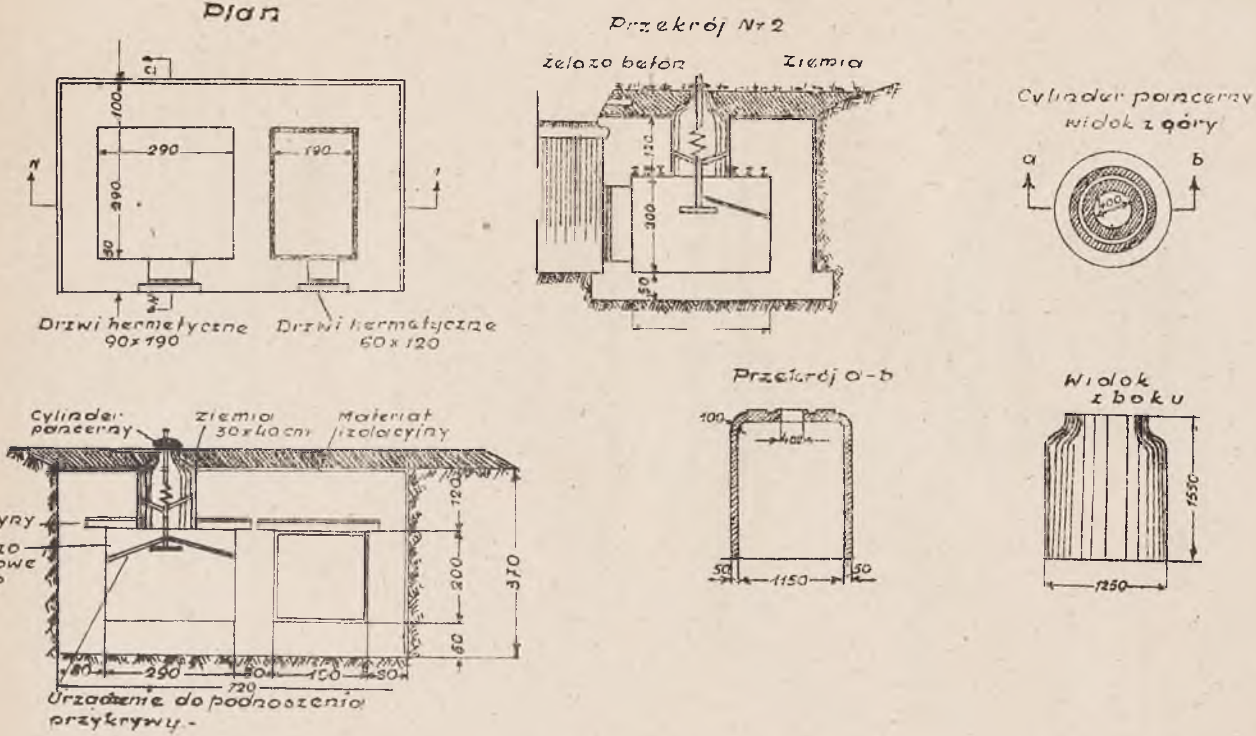
Rys. nr 2.

Szczegóły wykonania żelazo-betonowego schronu pokazane są na rys. 3.

Szczególną uwagę zwrócono na budowę punktów dowodzenia, zwłaszcza dowódców oddziałów i wszelkich jednostek.



Rys. nr 3.


Plan
Drzwi hermetyczne 90x190
Drzwi hermetyczne 60x120
Przekrój Nr 2
Żelazo beton
Ziemia
Cylinder pancerny widok z góry
Cylinder pancerny
Ziemia 30x40 cm
Materiał izolacyjny
Szyny
Żelazo kotłowe 3mm
Urządzenie do podnoszenia przykrywy.-
Przekrój a-b
Widok z boku

Rys. nr 4.

Każdy dowódca, nawet dowódca niewielkiego oddziału, posiadał dla siebie wybudowany punkt dowodzenia. Oryginalne rozwiązanie konstrukcji przedstawiał schron punktu dowodzenia z pancernym cylindrem obserwacyjnym (rys. nr 4).

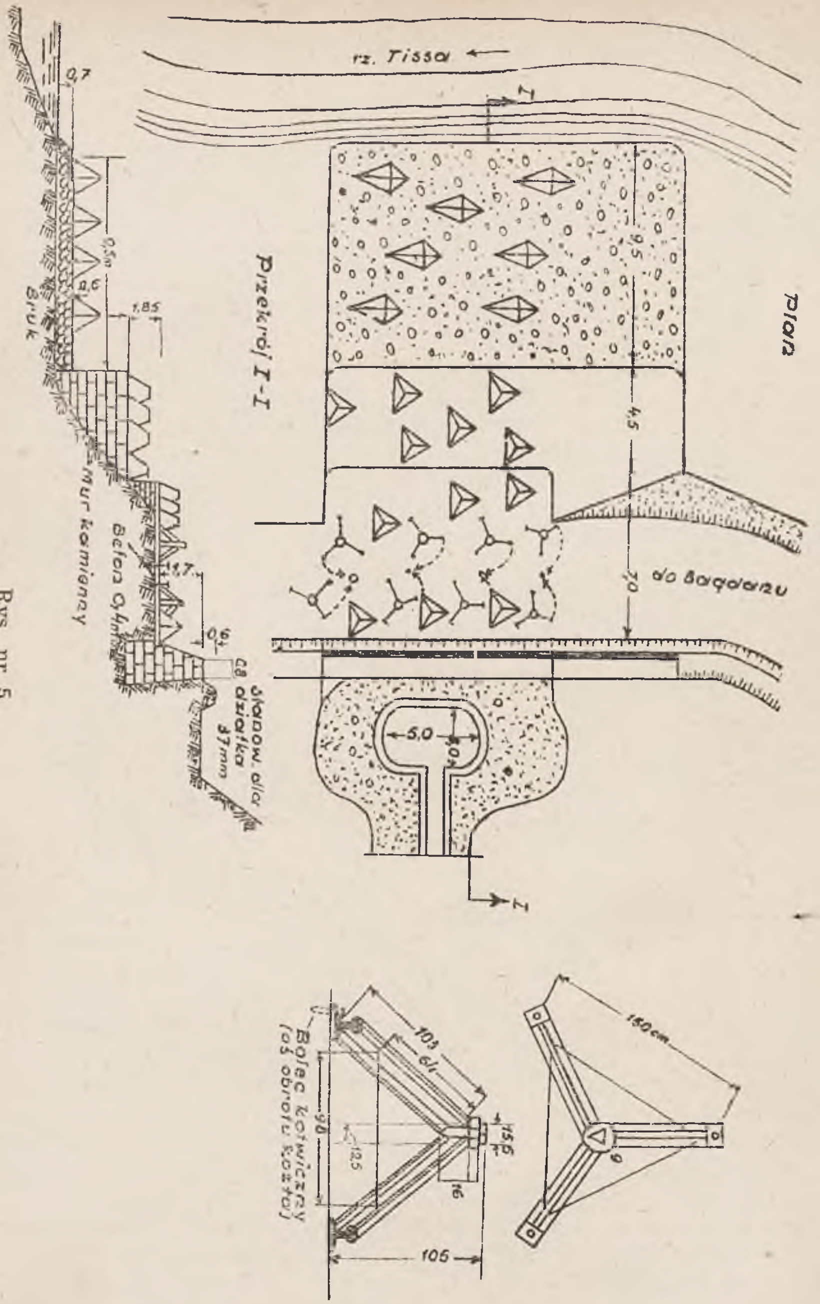
Miał on dwa oddzielne pomieszczenia, z których mniejsze, o wymiarach 1,9x2,9 m było przeznaczone na pomieszczenie organów dowodzenia, zaś większe, o wymiarach 2,9x2,9 m, było właściwym punktem dowodzenia i posiadało pancerny cylinder z podnośną przykrywą, umożliwiający obserwację bezpośrednią lub przy pomocy instrumentów.

Ciekawym szczegółem technicznym, zasługującym na bliższe omówienie są kozły z szyn kolejowych (rys. nr 5, str. 406), stosowane jako ruchoma przeszkoda przeciwpancerna dla zamykania dróg. Jedna z trzech nóg kozła osadzona była na bolcu, zamocowanym w poduszkę betonową, który to bolec stanowił oś obrotu dla kozła. Dwa kozły ustawione obok siebie można zamknąć jak bramę względnie otworzyć w celu przepuszczania własnych oddziałów. Konstrukcja prosta i wygodna w użyciu a skuteczna w działaniu, ponieważ w ten sposób urządzona przeszkoda może mieć dowolną głębokość w przeciwieństwie do otwieranych barier czy barykad.

Innych specjalnie ciekawych szczegółów w umocnieniach linii „Arpada" nie ma, dla całości jednak obrazu podaję, że jako przeszkody przeciwpancerne na linii „Arpada" stosowano palisady żelazo-betonowe z szyn kolejowych pojedynczych lub wiązek szyn po 6 sztuk w wiązce, barykady drewniane, bariery żelazne oraz pola minowe. Jako przeszkody przeciw piechocie stosowano różnego rodzaju przeszkody drutowe.

Wszystkie węzły obronne połączone były ze sobą systemem rowów łącznikowych, a przerwy między węzłami i poszczególnymi obiektami wypełniano systemem umocnień polowych, przez co utworzono ciągły pas obrony.

Poza opisaną częścią bojową linia „Arpada" posiadała szereg urządzeń gospodarczych, z których wymieniam najważniejsze: duża ilość żelazo-betonowych i drewnianych schronów na magazyny, przy budowie których zwracano specjalną uwagę na zabezpieczenie przed wilgocią; schrony mieszkalne dla załogi; na każdy węzeł obronny budowano schron — punkt sanitarny, składający się z trzech pomieszczeń, z których dwa boczne, wyposażone w nawy, przeznaczone były dla rannych, zaś środkowe, z oknami dla dziennego światła, stanowiło salę operacyjną; w ważniejszych węzłach obrony budowano specjalne elektrostacje dla elektryzacji przeszkód drutowych wysokiego napięcia. Każdą elektrostację montowano w dwóch


rz. Tissa
Przekrój I-I
Plan
Bruk
Mur kamienny
Bolec kotwiczny (oś obrotu kozła)
150 cm
105

Rys. nr 5

schronach żelazo-betonowych, przy czym jeden schron mieścił silnik spalinowy i prądnicę, drugi — transformator; zazwyczaj z tyłu, w miejscu ukrytym, przy drodze dogodnej do rozwożenia żywności, budowano żelazo-betonowy schron na kuchnię, posiadający pomieszczenie 3,35x1,8 m na magazyn środków żywnościowych, pomieszczenie dla kucharza (1,8x1,8) oraz pomieszczenie na kuchnię, której wielkość zależna była od wielkości węzła obrony (2 do 4 kotłów do gotowania). Kuchnia posiadała oświetlenie dzienne z okien.

Ppłk ZWIRSKI STANISŁAW

Garść uwag o wychowywaniu rekruta

Wojsko nasze przeżywa bardzo ważny okres w swoim życiu. Do szeregów przybywają poborowi. Pierwsze normalne wcielenie rocznika od chwili zakończenia wojny.

Przed oficerami staje nowe zadanie — szkolenie rekruta. Mamy przystąpić do żmudnej, codziennej pracy, wymagającej od instruktora nie tylko dużo cierpliwości, spokoju, systematyczności i niemałego wysiłku fizycznego i umysłowego ale przede wszystkim zapału i serca.

Jeśli oficer ustosunkuje się nieodpowiednio do swojego zadania, gdy w jego pracy brak będzie serca i charakteru może się zdarzyć, że wprawdzie szkolenie będzie przebiegać z dokładnością dobrze nastawionej maszyny, ale młodzi rekruci nie zostaną należycie wychowani i nie staną się pełnowartościowymi żołnierzami.

Stąd wniosek, że oficer, który zostanie powołany do szkolenia i wychowania rekruta, musi wkładać w tę pracę całą swoją duszę i musi się poświęcić swojemu zadaniu z całym oddaniem wykazując jak największe umiłowanie i pełne zrozumienie swojego szczytnego zawodu. W pracy swojej nad rekrutem, żmudnej i zdawałoby się szarej i niepociągającej, oficer musi znajdować radość i zadowolenie, gdyż jeśli będzie przeciwnie, jeżeli praca ta będzie oficera nudzić, nużyć i zniechęcać, to można być z góry pewnym, że nie wywiąże się on należycie z włożonych na niego obowiązków. Oficer taki będzie złym oficerem.

A przecież praca oficera szkolącego młodego żołnierza jest bardzo doniosła i ważna. On wychowuje młodych obywateli Ojczyzny na żołnierzy Odrodzonego Wojska Polskiego. Zadanie wielkie, odpowiedzialne i pociągające swoją doniosłością. Oficer nie byłby godnym noszenia munduru, gdyby się do pracy, mającej na celu jak najlepsze wykonanie takiego zadania, odnosił bez serca i bez zapału. Gdy uświadomi sobie swoją rolę, praca ta musi go cieszyć i będzie go cieszyć z całą pewnością.

Jednym z podstawowych warunków spoistości i siły wojska jest oparcie stosunku między podwładnym a przełożonym na jak najpełniejszym wzajemnym zaufaniu. Dowódca, który nie zdobędzie zaufania żołnierzy swojego oddziału, jest złym dowódcą.

Dlatego też oficer, któremu zostanie powierzona trudna i odpowiedzialna praca wychowywania i szkolenia rekruta, musi od samego początku starać się wytworzyć między sobą a swoimi podwładnymi stosunek wzajemnego zaufania a następnie uczucie to stale pogłębiać i gruntować tworząc tym sposobem w sercu młodego żołnierza podwaliny dla wielkich cnót żołnierskich, jakimi są miłość i przywiązanie do dowódcy.

Jest rzeczą oczywistą, że oficer wychowujący żołnierza w warunkach codziennego życia koszarowego, gdy jeden dzień tak bardzo podobny jest do drugiego, ma trudniejsze zadanie, jeżeli chodzi o wyrabianie tych cnót żołnierza, aniżeli oficer, dowódca na froncie, w czasie wojny. Tam sprzyjają powstaniu i ciągłemu narastaniu wzajemnego zaufania takie czynniki, jak: ciągłe, nieustanne niebezpieczeństwo życia, grożące na równi oficerowi jak i jego podwładnemu, wspólnie przeżywane niedostatki i niewygody, wspólnym wysiłkiem osiągane sukcesy. To są momenty, które zespalają ludzi na całe życie. Tu momentów tych brak — życie koszarowe ich nie nastręcza. Tam rozmaitość wspólnych przeżyć i wrażeń, wielkich radości i wielkich bólów, czasem i wspólna zbiorowa mogiła żołnierska, łącząca na wieczność — tu szereg rekrucki i stojący przed nim, wymagający, groźny — dla oczu i umysłów rekruckich — oficer.

Dlatego właśnie tu w koszarach zadanie jest trudniejsze i trzeba użyć specjalnych metod, by autorytet i przywiązanie żołnierza do oficera nie opierały się na grozie jego stanowiska i jego władzy, ale na zaufaniu żołnierza. To powinno być jednym z głównych celów wychowawczych w okresie szkolenia rekruckiego.

Oto kilka wskazówek, jak do tego dążyć:

Pominiemy tu ogólnie znaną zasadę, nakazującą przygotowanie wszystkiego, co jest potrzebne do życia i dobrego samopoczucia poborowego, zawczasu — jeszcze przed jego przybyciem do szeregów. Przyjmijmy, że warunek ten został wypełniony w całej rozciągłości. Przybywających przywitała umajona i ozdobiona odświętnie brama koszarowa i grająca orkiestra, czekały na nich czyste izby żołnierskie, dobrze wypchane świeżą słomą sienniki, schludne mundury i obfita strawa żołnierska. Czynności związane z wcieleniem były doskonale zorganizowane i wszystko było z góry przemyślane i uplanowane. Poborowi widzieli i widzą na każdym kroku wzorowy porządek, widzą, że machina, która ich wchłonęła, działa sprawnie, bez zacięć i pewnie. Dobre przyjęcie cieszy ich niezawodnie, ale też i do pewnego stopnia onieśmiela. Robią często

wrażenie dużych dzieci, które z ciekawością ale równocześnie z pewnym lękiem odnoszą się do nowych wrażeń i przeżyć.

Co robi oficer? — Od pierwszej chwili musi pracować nad tym, aby poznać ludzi powierzonych jego pieczy.

Wiele cennych wiadomości dostarczą mu od razu na wstępie dokumenty osobiste wcielonych, znajdujące się w kancelarii kompanijnej. Czytając uważnie dane zawarte w tych papierach dowiaduje się, z jakich warstw społecznych pochodzą rekruci, z jakich środowisk i zawodów, z jakich okolic kraju. Wstępne, ogólne i pobieżne przejrzenie dokumentów uzupełni on potem dokładniejszym zapoznaniem się z nimi. Czytając i studiując dane i daty osobiste, oblicza i wyciąga wnioski. Wspierając je znajomością stosunków w kraju i własnym wyrobieniem polityczno-społecznym, stwarza sobie podbudowę dla poznania oblicza polityczno-społecznego swojego pododdziału.

Trzeba się pilnować, by nie popełnić błędu bezpodstawnego uprzedzenia się i to zarówno w dobrym, jak i w złym kierunku. Dlatego opierając swoje obserwacje na podstawach zdobytych przy czytaniu dokumentów osobistych rekrutów, oficer stara się poznać każdego z nich, śledząc ich życie i zachowanie się w służbie i poza służbą. Skrzętnie notuje poczynione spostrzeżenia. Okazji do tego ma bardzo wiele. Szuka osobistego kontaktu z każdym ze swoich podwładnych. Najdogodniejsza i bodaj najbardziej celowa będzie tu metoda krótkich, pozornie przypadkowych rozmów w cztery oczy.

Przed zajęciami przedpołudniowymi i popołudniowymi oficer, przeglądając w kancelarii teczkę z dokumentami osobistymi żołnierzy, postara się zapamiętać możliwie dokładnie dane osobiste wybranych dowolnie, a może z pewnych względów, o ile uzna to za stosowne, upatrzonych z góry trzech, wzgl. czterech rekrutów. Ludzi tych przywołuje następnie kolejno do siebie w czasie ćwiczeń. Stawiając w przyjaznej formie odpowiednio dobrane pytania, daje przywołanemu niedwuznacznie poznać, że zna ogólnie jego stosunki rodzinne i zawodowe. Rekrut przekonuje się, że jego oficer zainteresował się nim, że wie już coś o nim, że go już zna. Budzi to w nim podświadomie pierwsze zadatki zaufania do oficera, który wymaga wprawdzie od niego takiego samego wysiłku i takiej samej pilności, jak od innych jego kolegów, ale który równocześnie dobrze wie, kim on jest, bo przekonał się o tym, gdy z nim mówił — pytał przecież o jego ojca, matkę, wiedział, jaki jest ich zawód, wiedział, jakie szkoły on sam ukończył, skąd pochodzi itd.

Stosując tę metodę systematycznie, codziennie, dowódca pododdziału w ciągu kilku dni zetknie się osobiście z każdym ze swoich młodych żołnierzy. Każdy z nich odniesie wrażenie, że do-

wódca go zna, lub przynajmniej stara się go poznać, że interesuje się nim i to nie tylko nim, albo kilku wybranymi, ale wszystkimi jednakowo. Widział przecież, jak rozmawiał i z tym i z tamtym i z innym. Powstaje nić łącząca dowódcę z żołnierzami, co niewątpliwie dodatnio wpływa na tok służby i gruntuje zaufanie żołnierza do oficera.

Są oficerowie, zwłaszcza starsi, którzy hołdują metodzie tzw. „uderzenia pałką w łeb". Mówią oni, że nowowcielonego rekruta trzeba wpierw zmaltretować i zgnębić, tłumiąc wszelkie oznaki i przejawy jego indywidualności. Mówią, że trzeba z niego zrobić bezwolne narzędzie, posłuszne woli i skinieniu przełożonego. Metoda ta jest z gruntu fałszywa i nie powinna być absolutnie przyjęta i stosowana przez oficerów naszego wojska. Pomijając już właściwości charakteru Polaka, który nacechowany jest dużą dozą indywidualizmu, wojsku nie chodzi o wychowywanie pokornych niewolników, lecz o wyszkolenie świadomych swoich obowiązków i zadań obywateli-żołnierzy. Oficer naszej demokratycznej armii musi być wymagający i surowy ale bezwzględnie sprawiedliwy. Musi się wystrzegać poniżania godności osobistej i ambicji nawet najmniej pojętnego ze swoich rekrutów. Jego stosunek do żołnierzy nie może wzbudzać nigdy nawet pozorów szykanowania podwładnych.

Jest rzeczą jasną, że obywatel Państwa z chwilą włożenia na siebie munduru żołnierskiego musi się wyrzec wielu swobód i wielu przyzwyczajeń życia cywilnego. Duszą i ciałem musi on należeć do wojska. Jego osobowość jako jednostki musi się podporządkować bez reszty organizmowi wojska jako całości. Lecz bynajmniej nie jest konieczne, by jednostki tonęły w szarej masie żołnierskiej. Na odwrót, każdy pojedynczy żołnierz musi wiedzieć i być świadomym tego, że jest cząstką składową i organem wielkiej organizacji; organizacji najważniejszej i najsilniejszej w państwie, organizacji umiłowanej przez cały naród. Musi wiedzieć i odczuwać to, że jak każdy inny i on też ma swoje miejsce we wspólnym żołnierskim szeregu i funkcjonuje jako jeden z organów wielkiego organizmu armii, że jest tutaj potrzebny.

Oficer musi to rekrutowi nie tylko powiedzieć, ale również dać mu to odczuć. Musi wyrobić w nim dumę, że został wcielony do wojska. Służba wojskowa, to obowiązek wobec Ojczyzny, ale równocześnie zaszczyt wysoki i wyróżnienie. Rekrut, któremu wpoimy przekonanie, że z chwilą przywdziania munduru żołnierskiego staje w szeregach ludzi oddanych na śmierć i życie sprawie Rzeczypospolitej, ludzi, na których ojczyzna w razie potrzeby się oprze, na których wierność i dzielność liczy, na pewno inaczej będzie się odnosił do trudów służby, do wymogów twardej dyscypliny wojskowej i do ćwiczeń. Będzie on wiedział, po co to jest potrzebne,

zrozumie swoje powołanie, zacznie się stawać żołnierzem nie z przymusu, lecz z przekonania, będzie chciał służyć i to służyć dobrze — coraz lepiej.

Metoda ta odniesie na pewno lepszy skutek, aniżeli tak ulubiona przez niektórych wychowawców metoda bezdusznej tresury, odbywającej się w atmosferze wiecznych krzyków oficerów i podoficerów, nie przebierających w słowach i posługujących się przysłowiowym językiem koszarowym.

Wyzwiska i przekleństwa, sypiące się na głowę biednego, zahukanego rekruta, muszą zamilknąć w koszarach naszego odrodzonego wojska. Powinno to być nakazem honoru każdego oficera.

Pamiętajmy ponadto, że każdy z naszych rekrutów ma oczy i uszy, że widzi i podpatruje bardzo uważnie postępki i zachowanie się wszystkich swoich przełożonych. Że zatem oficer jest dla niego przykładem, nie tylko w dobrym, ale niestety i w złym kierunku. Pilnujmy się, by nasze nauki były zgodne z naszymi postępkami, pilnujmy się, by nie dawać złego przykładu.

Oficer musi się starać wytwarzać w pododdziale pogodny nastrój. Już odbierając raport poranny przed ćwiczeniami, musi on znaleźć zawsze okazję, by rozchmurzyć na chwilę swoje srogie oblicze i rzucić choćby jedno jedyne, pogodne słowo, które jak skinienie różdżki czarodziejskiej zmieni w jednej chwili nastrój całej kompanii. Na wyniki szkolenia i na tok ćwiczeń będzie to miało wpływ nieoceniony.

Są ludzie, którzy z góry pesymistycznie nastawiają się do innych ludzi. Ich zdaniem, nie ma ludzi dobrych na świecie, nie ma pracowitych, pilnych, uczciwych, pojętnych — oczywiście za wyjątkiem ich samych. Ludzie tacy nie nadają się na wychowawców w ogóle, a na wychowawców wojskowych w szczególności zwłaszcza w okresie rekruckim. Przynoszą oni zawsze więcej szkody niż pożytku. Oficer należący do tej kategorii ludzi będzie od pierwszego do ostatniego dnia służby mówił rekrutowi, że nic nie umie, że niczego się nie nauczy, że nie wykazuje dobrej woli itd. Oficer taki będzie zawsze ze wszystkiego niezadowolony. A jest przecież znaną prawdą, wie to każdy z nas z własnego, osobistego doświadczenia, że ciągłe pokrzykiwanie i ustawiczne ganienie ze strony przełożonych nie tylko powszednieje podwładnym, ale nawet zniechęca ich do pracy. Rekrut, któremu oficer będzie stale mówił, że nic nie umie i że wszystko robi źle, uwierzy w końcu w swoją nieudolność, straci wiarę we własne siły. Nam zaś chodzi o wręcz coś innego; wręcz przeciwną właściwość, pragniemy w żołnierzu obudzić i wychować. I dlatego oficer, który na takich nawykach myślowych chce opierać swój stosunek do rekrutów, nie zdobędzie żadną miarą ich zaufania i zadania swojego należycie nie wypełni.

Oficer-instruktor nie może wpadać od razu w gniew, gdy jego nauki nie dają dobrych wyników.

Nie trzeba i nie można twierdzić z miejsca, że uczniowie są winni. Własnego nieprzygotowania się do ćwiczeń czy nieudolności nauczania nie da się nadrobić krzykiem i wymyślaniem przed frontem oddziału. Jeżeli się nie umie szkolić i wychowywać, to trzeba mieć żal do siebie samego — nie zaś do uczniów. Niewątpliwie wśród grupy szkolonych znajdą się ludzie mniej pojętni, może nawet źli, ale będą to na pewno wyjątki; większość olbrzymia będą to ludzie dobrzy, chętni, pilni i pojętni, nastawieni przychylnie do wojska. Dlatego, gdy oficer nie widzi rezultatów szkolenia, to niech będzie bardzo ostrożny z rzucaniem winy na swoich podkomendnych. Niech najpierw bardzo skrupulatnie zbada i zastanowi się, czy wina nie leży przypadkiem po jego stronie. Niech wie, że jeżeli tego nie uczyni dość wcześnie, jeżeli nie poprawi na czas swoich metod i nie sprostuje swoich błędów, to rekruci dostrzegą jego wady wcześniej od niego. A to również nie przyczyni się bynajmniej do podniesienia jego autorytetu i nie wpłynie dodatnio na wzrost zaufania żołnierzy do dowódcy.

Bezpośrednimi pomocnikami oficera przy szkoleniu rekruta są podoficerowie. Na nich właściwie spoczywa główny ciężar pracy. Rola ich jest nawet uciążliwszą i bardziej absorbującą, aniżeli rola oficera. Oni muszą zajmować się nie tylko drobnymi ale i najdrobniejszymi sprawami życia i służby wewnętrznej w koszarach, oni też pełnią funkcję instruktorów na placach ćwiczeń.

Za ich pracę odpowiada jednak zawsze oficer, który nie tylko organizuje szkolenie i dba o należyte przygotowanie podoficerów do ćwiczeń, ale także musi się troszczyć o to, aby w pododdziale stosowane były właściwe jednolite metody wyszkoleniowe i wychowawcze. Sprawy te powinny być gruntownie omówione i ustalone jeszcze przed wcieleniem nowego rocznika. W ciągu natomiast trwania okresu oficer musi pilnie śledzić i kontrolować stosunek podoficerów, do rekrutów i natychmiast poprawiać i usuwać zauważone błędy, omawiając je w czasie codziennych odpraw instruktorskich. Uwagi stosowane doraźnie, na placach ćwiczeń, trzeba czynić w takiej formie, by nie podrywać autorytetu podoficera u jego podkomendnych, a więc najlepiej nie bezpośrednio przed frontem oddziału, lecz na uboczu, w cztery oczy.

Ponadto należy bezwzględnie wymagać, by wszyscy podoficerowie byli zawsze obecni na wszystkich wykładach i pogadankach oficerskich, zwłaszcza wychowawczych.

Najczęściej spotykanym błędem w pracy podoficerów jest zbytnia gorliwość, przeradzająca się łatwo w szykanowanie podwładnych. W tych wypadkach nie zawsze chodzi o złą wolę ze strony podoficerów, ale raczej częściej jest to wynikiem nieumiejętności w ocenie przez nich tego, co jest ważne w służbie a co

niepotrzebne, co pożyteczne a co szkodliwe z punktu widzenia metod wychowywania żołnierza.

Oto kilka przykładów:

1) Po kilkugodzinnych wyczerpujących ćwiczeniach przedpołudniowych kompania wróciła do koszar. Po powrocie normalne przetarcie broni z kurzu, czyszczenie obuwia i mundurów, potem obiad i upragniony odpoczynek w czasie poobiedniej przerwy.

Drużynowy 2 drużyny, kapral Kasperek, wezwany tuż po powrocie z ćwiczeń do dowódcy kompanii, dla wykonania jakiejś pracy, nie miał czasu sprawdzić, czy jego drużyna przeczyściła odpowiednio karabiny. Kasperek jest bardzo sumiennym podoficerem i bardzo dba o swoją drużynę. Praca powierzona mu nieoczekiwanie dodatkowo przez dowódcę kompanii zajęła mu sporo czasu — spóźnił się nawet na obiad. Zjadł go szybko, gdyż nie dawała mu spokoju broń drużyny. Musi ją skontrolować. Podchodzi do stojaka z bronią, przygląda się jednemu karabinowi, drugiemu, trzeciemu... Wyraz zadowolenia zaczyna odbijać się na jego twarzy — czyste! To samo czwarty, piąty... Przygląda się szóstemu i... czy możliwe? Bierze karabin do ręki.... zakurzony!... „Wiadomo" myśli — Czerwiński! — Tego trzeba zawsze pilnować!"... Gniew ogarnął służbistego kaprala. Ładnie by wyglądał, gdyby dowódca plutonu „złapał" taki karabin w jego drużynie! Nie pomogły by żadne tłumaczenia. Czerwony ze złości wpada jak bomba do izby swojej drużyny — zarządza zbiórkę — „Biegiem" — Cała drużyna! z bronią na korytarzu! — „Zbiórka"! — Skończyło się błogie, zasłużone po trudzie na placu ćwiczeń, odpoczywanie rekrutów. Obecni w izbie wybiegają, chwytają broń, stają w szeregu. Na stojaku zostają trzy karabiny ludzi, których nie było w danej chwili w izbie — między innymi naturalnie i zakurzony karabin Czerwińskiego. Rekruta Czerwińskiego nie ma na zbiórce... wyszedł widocznie z rejonu kompanii — ma prawo — czas wolny od zajęć!... Kasperek jest wyraźnie podenerwowany. Rozpoczyna poszukiwanie nieobecnych. Biegają za nimi Bogu ducha winni rekruci drugiej drużyny, nie wiedząc nawet, co tak zdenerwowało ich drużynowego. Taki to ich odpoczynek poobiedni i to dlatego, że Czerwiński nie przetarł broni z kurzu. Oczywiście zrobił źle — kapral Kasperek jest znany z dokładności, ale czyż potrzebnie z powodu niedbalstwa Czerwińskiego pozbawia odpoczynku i niepokoi całą drużynę? Tak na pewno pomyśleli rekruci, gdy nareszcie znaleziono Czerwińskiego i drużynowy wytknął mu jego niedbalstwo przed frontem całej drużyny i tak też to osądził dowódca kompanii, gdy dowiedział się o postępku kaprala Kasperka. Kasperek był może trochę zdziwiony, bo chciał przecież jak najlepiej, ale na drugi raz zapewne już tego nie zrobi

i gdy rekrut Czerwiński albo inny z jego kolegów zawini, nie będzie za to pokutowała cała drużyna.

2) Rekruci mają dziś pierwszy raz wyjście na miasto. Pierwsza przepustka — pierwszy raz pokażą się na ulicy w swoich wyjściowych mundurach. Pełni radości i wewnętrznego niepokoju, nie mogą doczekać się radosnej chwili przekroczenia bramy koszarowej... Jest niedziela — zastępca dowódcy kompanii w zajmującym wykładzie, bogato ilustrowanym przykładami, o zachowaniu się żołnierza na ulicy, w tramwaju, pociągu, w lokalu publicznym, przypomina przepisy regulaminu. Padają głośne i dziś wyjątkowo trafne odpowiedzi młodych żołnierzy. Po wykładzie czyszczenie broni, mycie rąk, obiad... Na godz. 14.00 szef kompanii zapowiedział przegląd rejonu. Panuje gorączkowy ruch we wszystkich izbach, by nie „podpaść"; od tego zależy wyjście na miasto... Rzeczywiście punktualnie o godz. 14 sierżant szef, pełen urzędowej powagi, z grubym notesem w ręku, rozpoczyna przegląd. Wchodzi do każdej izby, nic nie ujdzie uwagi jego bacznych oczu, wszędzie zajrzy. Bogu dzięki jednak wszystko jest w porządku. Szef przygotował zawczasu przepustki, sprawnie poszło ich wydanie przez podoficera służbowego tak, że koło 3 po południu nie ma już w koszarach żadnego z rekrutów 1 kompanii c.k.m.

Za chwilę wybiegają z sąsiedniego budynku również rekruci 2 i 3 kompanii strzeleckiej.

Tylko w rejonie 1 kompanii wciąż jeszcze słychać ruch i bieganie. Sierżant szef tej kompanii zniknął już dość dawno za bramą koszarową, udając się do domu. I on też zrobił przegląd rejonu swojej kompanii; znalazł wszystko w porządku i zadowolony, powiedziawszy podoficerowi służbowemu kompanii kapr. Mazurowi, gdzie go ma szukać w razie jakiejś nagłej potrzeby — wyszedł. Zdawałoby się, że starszy podoficer i doświadczony szef kompanii — nie bardzo jednak zna swoich podoficerów, gdyby bowiem ich znał, byłby jeszcze przed udaniem się na zasłużony odpoczynek, po całotygodniowej pracy wydał dokładne rozkazy kapralowi Mazurowi. Zaufał mu — kapral Mazur znany jest przecież ze swojej pilności w służbie i sumienności.

Nie wiedział, że w zbytniej gorliwości kapral Mazur ma swoiste, wypróbowane już wielokrotnie, ku utrapieniu swojej drużyny, metody wychowawcze, które postanowił zastosować dziś do całej kompanii. Jego zdaniem, w wojsku nie może być nigdy za dużo porządku. Zapowiedział, bezpośrednio po wyjściu szefa kompanii, że przed wydaniem przepustek zrobi jeszcze raz dokładny przegląd rejonu, czystości i wyglądu zewnętrznego. Rekruci przygotowani do wyjścia, na które z utęsknieniem czekali kilka tygodni, z zazdrością i żalem spoglądają przez okna ku bramie koszarowej. Widzą wychodzących kolegów z innych kompanii —

oni muszą czekać jeszcze na drugi przegląd. Zniechęceni niesprawiedliwością, która ich spotyka, gładzą jednak po raz dziesiąty koce na łóżkach, zdmuchują resztki kurzu z szafek, kontrolują czystość obuwia i swoich wyjściowych mundurów... Kapral Mazur ma czas — on na przepustkę nie idzie... nic nie szkodzi, gdy kompania wyjdzie trochę później... za to będzie porządek w rejonie... i dziś i na drugi raz, „bo będą pamiętać"...

Wreszcie zaczyna się przegląd kaprala Mazura. Według jego osądu, nigdzie nie ma porządku, sienniki lecą z łóżek na środek izby, słoma zaśmieca posadzkę, wydmuchiwane są resztki zeszłorocznego popiołu z popielników pieców, kapral Mazur „odkrywa" całe „magazyny" kurzu i śmieci tam, gdzie ich nigdy nie było, pędzącym z kąta w kąt żołnierzom każe kolejno zdejmować buty, potem bluzy, kontroluje porządek w szafkach — wreszcie, gdy już wszystkie izby wyglądają jak po przejściu huraganu, zarządza uporządkowanie rejonu. Cała kompania pracuje w pocie czoła, wszyscy są źli, klną w duchu nie tylko kaprala Mazura, ale całe wojsko. Żołnierzom nie może się pomieścić w głowie możliwość, by porządek uznany przez sierżanta szefa za dobry mógł się tak radykalnie zmienić w pół godziny później.

W rezultacie zbytniej gorliwości podoficera służbowego rekruci wychodzą na miasto parę godzin później, niż ich koledzy z innych kompanii. Kapral Mazur promienieje z radości, jest upojony swoją władzą a, co najważniejsze, wydaje mu się, że oddał służbie nieocenioną przysługę, gdyż jego zdaniem właśnie w ten sposób najlepiej wychowuje się rekrutów na wzorowych żołnierzy. Jego dowódca kompanii będzie na pewno innego zdania i gdy się dowie o tym, co się stało, będzie bardzo żałował, że nie pouczył zawczasu odpowiednio kaprala Mazura. Dowódca batalionu natomiast, opierając się na przykładzie wypadku, który zaszedł w 1 kompanii, wytknie zapewne wszystkim dowódcom kompanii, że w tak ważnej chwili życia rekrutów, jak wyjście pierwszy raz do miasta — nie polecili kontroli kompanii któremuś z oficerów. Każe im zapamiętać to sobie na przyszłość.

3) W jednym ze szwadronów pewnego pułku ułanów (przykład — poza nazwiskami — autentyczny, z życia jednego z pułków kawalerii przed 1939 r.) odbywa się nauka nazwisk przełożonych. Na ścianach wspaniale przystrojonej świetlicy wiszą portrety Prezydenta, Naczelnego Wodza, Dowódcy Pułku. Oficer prowadzący pogadankę wskazuje na portrety i mówi, kogo one przedstawiają — wymienia nazwiska. Potem kolejno zapytuje rekrutów. Po pewnym czasie na ogół odpowiedzi są trafne. Dwóch tylko w żaden sposób nie umie sobie poradzić z całym szeregiem nowych nazwisk. St. ułan Ziemba rumieni się i kręci niecierpliwie, bo jak na złość obaj delikwenci pochodzą z jego sekcji. On ich nauczy

tych nazwisk, on wbije je do głupich „baranich” głów rekruckich. On to zrobi lepiej i pewniej, niż młody oficer, który tak cierpliwie i spokojnie umie tłumaczyć. Nie zrobi tego oczywiście teraz, trochę się obawia, że jego sposób mógłby się nie podobać oficerowi. Będzie dość czasu po capstrzyku — na osobności — w kancelarii szwadronowej.

Lekcja st. ułana wygląda bardzo osobliwie. Po capstrzyku obaj niepojętni rekruci zostali przez niego zaprowadzeni do kancelarii szwadronowej. Tutaj także wisiały na ścianie portrety przełożonych, oprawione przez zapobiegliwego wachmistrza szefa w ramy i podklejone twardą dyktą. Gorliwy nauczyciel zdjął portrety ze ściany..., „żeby się chłopcy mogli lepiej przypatrzeć”... Potem pytał kolejno o nazwiska przełożonego uwidocznionego na portrecie. Pierwszy raz poprawił, ale gdy nie otrzymał za drugim razem właściwej odpowiedzi, walił nieszczęsnego rekruta odwrotną stroną portretu po głowie, wykrzykując: „Masz prezydenta.... masz dowódcę pułku”. — „Wbijał” rekrutowi po swojemu nazwiska przełożonych w głowę. Robił to tak długo, aż podoficer służbowy pułku, zaintrygowany światłem, bijącym z okien kancelarii szwadronowej, przyszedł do rejonu szwadronu i położył kres „pouczającej” lekcji.

Bardzo się przy tym nie zdziwił jej przebiegiem. Widocznie metody st. ułana Ziemby nie uraziły i jego pojęć o sposobach wychowywania żołnierza; prawdopodobnie były powszechne w tym pułku.

Oto do czego może doprowadzić brak kontroli ze strony oficerów. Trzeba podkreślić, że w czasie okresu rekruckiego kontrola ta musi być szczególnie częsta i wnikliwa. Nowowcieleni poborowi, często z obawy przed represjami ze strony szykanujących ich instruktorów, boją się wnoszenia zażaleń, zwłaszcza jeżeli nie widzą i nie odczuwają, że oficerowie interesują się ich losem. Nie usposabia ich to jednak w żadnym razie dodatnio do wojska.

Częste kontrole wymagać będą od oficera poświęcenia dodatkowych kilku godzin wolnego czasu poza normalnymi zajęciami programowymi. Trud ten jednak sowicie się opłaci.

Uwagi skreślone powyżej dalekie są od tego, aby wyczerpać całość tematu. Sztuka dowodzenia gromadą ludzi, z których każdy jest inny charakterem, usposobieniem, przyzwyczajeniami, jest dziedziną tak rozległą i tak zależną od indywidualności każdego z dowódców z osobna, że nie można jej ująć w jakieś ścisłe reguły i prawidła. Nie można podać ani zestawić niezawodnych recept postępowania. Zdolność wychowywania ludzi jest zdolnością wrodzoną, której się nie nabywa lecz jedynie rozwija w sobie. Tym niemniej są pewne zasady, których omijać nie wolno.

Kilka z tych zasad poruszyłem i starałem się nieco naświetlić.

Ppłk WEBER WILHELM

Ewidencja szkolenia

Najważniejszym celem istnienia wojska w czasie pokoju jest przygotowanie żołnierza do wojny. inaczej mówiąc — jest jego wyszkolenie. W oddziałach prowadzi się różne księgi, zbiera różne dokumenty, które obrazują użycie i wykorzystanie różnych przedmiotów i materiałów. Prowadzi się ewidencję rozchodowanych kwot pieniężnych, sort mundurowych, artykułów żywnościowych. nawet materiałów kancelaryjnych, benzyny, amunicji. Prowadzi się ewidencję chorych, przepustek, kar i pochwał, przeglądu broni, kucia koni itd. Są to niewątpliwie rzeczy ważne. Dokumenty te służą do unormowania i usprawnienia życia gospodarczego wojska i są wyrazem troski o dobro państwowe.

Lecz czy to są sprawy najważniejsze? A gdzież jest ewidencja najważniejszego zagadnienia w życiu wojska, gdzież jest ewidencja szkolenia? Gdzież są dowody, ile czasu szkolono żołnierza, jak zużyto czas przeznaczony na szkolenie, jakie uzyskano wyniki? — Ewidencja taka dotychczas nie istniała i jest to poważna luka w pracy pokojowej.

Zasady planowania szkolenia są znane i opracowywane na ogół poprawnie. Cóż z tego, kiedy rzadko są realizowane. Bardzo często plan pięknie opracowany pozostaje tylko martwym kawałkiem papieru, gdyż postawione zadania nie dadzą się pogodzić z realizmem życia. Stawia się zbyt daleko idące wymagania, których podwładni nie są w możności spełnić.

Co gorsza, niektórzy dowódcy uważają, że to, co zostało zaplanowane jest w 100% wykonane i takie meldunki nawet przedkładają swym przełożonym. Tak, do tego musimy dążyć, by to, co zostało zaplanowane, było przez podwładnych w 100% wykonane. Jeżeli wymagania będą umiarkowane, dostosowane do możliwości podwładnych, oparte na realnym życiu codziennym, z pewnością będzie można złożyć meldunek: „co zaplanowano, zostało wykonane".

Przy obecnych warunkach życia oddziałów możemy śmiało stwierdzić: „co zaplanowano, nie zostało zrealizowane". A ciągle kreśli się barwne wykresy graficzne, pisze wytyczne wyszkoleniowe, zestawia programy lekcyjne. Przychodzi okres następny, przyjmuje się, że wszystko zostało zrobione, odpowiednie meldunki wysłane i nowe wykresy i rozkazy. Lecz jak wygląda rzeczywistość? — Rzeczywistością jest, że nie przerobiono całego materiału, że nie cały stan osobowy materiał ten przerobił i że nie wszyscy żołnierze opanowali materiał w stopniu dostatecznym.

Planowanie musi iść w parze z wykonaniem. Organizując szkolenie, nie wolno nam się łudzić. Planować należy tylko to, co będzie na pewno wykonane. Plan wyszkolenia jest znamieniem rozkazu. Jeśli przyzwyczaimy podwładnych do niewykonywania planu, tym samym przyzwyczaimy ich do niewykonywania rozkazu. A nie zawsze ponosi winę podwładny. Często winny jest ten, kto planował, tj. sztab.

Dlatego też sztab winien zbliżyć się do wykonawcy i swoją papierową robotę oprzeć na obserwacji pracy podwładnych, swoje plany oprzeć na dotychczasowych osiągnięciach, na konkretnych danych liczbowych. W przeciwnym razie całe planowanie będzie fikcją.

Dotychczas oceniano stan wyszkolenia przy pomocy kontroli i przeglądów. Przegląd przeprowadzał dowódca batalionu, pułku, dywizji itd. Czy przegląd daje pełny obraz wyszkolenia? — Wątpię, gdyż spotkałem się z ocenami błędnymi. Przegląd zapowiedziany można tak zorganizować, by uwypuklić strony dodatnie, a utaić ujemne. Jeśli chodzi o przegląd wyszkolenia pojedynczego, to dla wyrobienia sobie prawdziwej oceny należałoby przeegzaminować każdego żołnierza, na co czyniący przegląd nie będzie miał czasu.

Trzeba więc znaleźć inną drogę, przy pomocy której udałoby się nam ująć stan wyszkolenia w dane cyfrowe. Dlatego też centralne władze wojskowe wprowadziły z dniem 1 września 46 r. dokumenty ewidencjonujące stan wyszkolenia pojedynczego żołnierza, drużyny, plutonu, kompanii, batalionu.

Dokumentami tymi są:

1) dziennik lekcyjny,
2) dziennik zajęć,
3) karta doskonalenia oficera.

Dziennik lekcyjny

Celem dziennika lekcyjnego jest prowadzenie ewidencji obecności ucznia na zajęciach oraz wykazanie jego postępów w nauce.

Należy tutaj zaznaczyć, jakie ćwiczenia uczeń faktycznie przerobił i w jakim stopniu je opanował. Dotychczas dowódca plutonu. który jest odpowiedzialny za wyszkolenie swych strzelców, nie mógł usprawiedliwić nieopanowania materiału przez poszczególnych strzelców, nie mógł uzasadnić swego twierdzenia, że temat opanowano w stopniu dobrym. Ćwiczenie zostało przerobione bez względu na to przez ilu strzelców i z jakim wynikiem; składało się jakiś meldunek i przerabiało się temat następny. Jest to oczywiście błędne. Kiedy temat jest opanowany (przerobiony) przez pluton? — Jeżeli conajmniej 80% stanu plutonu przerobiło go w stopniu przynajmniej dostatecznym. Pozostałe 20% można podciągnąć przy następnych ćwiczeniach.

Dziennik lekcyjny wskazuje dowódcy plutonu, który z żołnierzy nie przerobił poprzedniego tematu. W myśl zasady, że nie wolno przejść do następnego tematu, dopóki żołnierz poprzedniego nie przerobił, trzeba z opóźnionymi ich braki uzupełnić. a więc — zorganizować odpowiednie lekcje.

Jeżeli jakiś żołnierz opuścił większą ilość lekcyj, dziennik lekcyjny będzie dla dowódcy plutonu usprawiedliwieniem niskiego poziomu ucznia.

Dziennik lekcyjny jest dla wszystkich przełożonych obrazem. jak daleko posunął się pluton w wyszkoleniu, co faktycznie przerobił. Jest podstawą do meldunku, jaki winien codziennie składać dowódca plutonu dowódcy kompanii.

Jest podstawą do oceny każdego strzelca. Ocena ta jest uchwytna w każdej chwili, gdyż wystarczy zsumować poszczególne oceny, obliczyć średnią i określić poziom strzelca.

Sumując stopnie wszystkich strzelców może dowódca plutonu obliczyć przeciętną ocenę dla całego plutonu, którą to ocenę podaje dowódcy kompanii.

Można by tutaj postawić zarzut, że przecież o ile dowódca plutonu nie jest systematyczny i solidny, może sobie wpisywać stopnie „hurtem", byle zapełnić rubryki i uczynić zadość wymaganiom. Tak jest, ale tego rodzaju postępowanie byłoby naruszeniem honoru oficerskiego. Poza tym byłoby to dla danego oficera niebezpieczne, gdyż pierwsza kontrola tego rodzaju praktyki łatwo odkryje. Dziennik lekcyjny jest dokumentem służbowym; wszelkie wpisywanie nieprawdziwych ocen równa się fałszowaniu dokumentów służbowych. Konsekwencje tych czynów są wszystkim znane. Podczas kontroli wyszkolenia należy porównywać pracę strzelca z oceną postawioną mu przez dowódcę plutonu. W wypadkach sprzecznych należy kwestionować, a jeśli tych sprzeczności będzie większa ilość — należałoby pociągnąć właściwego oficera do odpowiedzialności.

Wydaje mi się, że jeżeli dowódca plutonu będzie stawiał oceny bieżąco i według swej najlepszej woli, to średnia dla strzelca i średnia dla plutonu będzie bardzo bliska rzeczywistości.

Dziennik lekcyjny prowadzi dowódca plutonu dla swych strzelców, dowódca kompanii — dla podoficerów swej kompanii, dowódca batalionu — dla dowódców plutonów swego baonu, dowódca pułku — dla dowódców kompanii; dziennik ten należy prowadzić bieżąco, stale utrzymywać w aktualności; należy mieć go przy sobie podczas prowadzenia zajęć.

Zewnętrzna okładka dziennika winna być trwała. Będzie on używany przez cały rok wyszkoleniowy. Na okładce wypisać: pułk, kompania, pluton, dziennik lekcyjny. 1 strona czysta, 2-ga strona (patrz wzór nr 1), wymiaru pół arkusza papieru kancelaryjnego, porubrykowana na 16 kolumn pionowych. Do lewej krawędzi pierwszej kartki przykleić kartkę do zakładania, szerokości 8 cm. Na niej wpisać strzelców plutonu (grupę wyszkoleniową) w porządku alfabetycznym. W górnym polu kolumny pionowej wpisać: datę, temat ćwiczenia, ilość godzin. Pod tym napisem umieszczać oceny poszczególnych uczniów. Nie zawsze dowódca plutonu będzie mógł postawić stopień. Może się zdarzyć, że nie mógł niektórych strzelców zaobserwować przy pracy. W tym wypadku należy wpisać danemu strzelcowi tylko obecność na ćwiczeniach. Należy jednak dążyć do tego, by postawić uczniowi jak najwięcej ocen. W razie nieobecności na ćwiczeniach podać powód.

Skala ocen: 5 — bardzo dobrze
4 — dobrze
3 — dostatecznie
2 — niedostatecznie
1 — źle

Na każdy przedmiot wyszkolenia przewidziana jest odpowiednia ilość stron (za stronę należy uważać półarkusz papieru kancelaryjnego, tj. 16 rubryk pionowych).

Wyszkolenie bojowe	— 13	stron
Wyszkolenie strzeleckie	— 10	„
Musztra	— 8	„
Wychowanie fizyczne	— 13	„
Wyszkolenie saperskie	— 3	„
Wyszkolenie przeciwgazowe	— 3	„
Regulaminy	— 4	„
Terenoznawstwo	— 2	„
Wyszkolenie łączności	— 1	„
Zaznajomienie z innymi rodzajami broni	— 1	„

Transporty kolejowe i samochodowe — 1 „
Wyszkolenie sanitarne — 2 „
Wyszkolenie weterynaryjne — 1 „

Dziennik lekcyjny ma formę zeszytu.

Dziennik zajęć

Celem dziennika zajęć jest prowadzenie ewidencji faktycznie przerobionego materiału oraz stopnia opanowania poszczególnych przedmiotów przez całą kompanię. W dzienniku tym uwidocznione jest, dlaczego pododdział jest opóźniony z programem, dlaczego przerabia się ćwiczenie niezgodnie z pułkowym planem kalendarzowym.

Dziennik zajęć (wzór nr 2) ma wykazać:

— jakie ćwiczenia kompania faktycznie przerobiła;
— jakie poszczególne tematy są opanowane przez całą kompanię;
— dlaczego istnieją rozbieżności między tygodniowym rozkładem zajęć a przerobionymi ćwiczeniami;
— jest podstawą do sporządzania sprawozdań dekadowych, miesięcznych, okresowych.

Sprawozdania z wyszkolenia na ogół szwankują, są niedokładne. Powodem tego jest brak konkretnych materiałów sprawozdawczych. Podaje się osiągnięte wyniki, odpowiadające zakreślonemu planowi, albo też stawia się przypuszczalną ocenę. Dziennik zajęć dowódcy kompanii pozwoli konkretnie ocenić poziom kompanii: dowódca batalionu, który prowadzi dziennik zajęć dla całego batalionu, zestawi ocenę swego batalionu. W ten sposób sztab pułku przy opracowywaniu sprawozdania nie będzie operował danymi urojonymi, lecz dowodami usprawiedliwiającymi istniejący stan faktyczny.

Dziennik zajęć prowadzi osobiście dowódca kompanii. Nie może tego robić pisarz. Należy wpisywać potrzebne dane codziennie po zajęciach według meldunków dowódców plutonów. Przy tej sposobności winien dowódca pododdziału sprawdzić, czy dziennik lekcyjny jest aktualnie prowadzony. Wpisywać zajęcia każdego plutonu oddzielnie (wzór nr 2), po czym obliczyć średnią kompanii, wpisać uwagi dotyczące odbytego ćwiczenia oraz wydane zarządzenia odnośnie usunięcia braków i niedociągnięć.

Zewnętrzna okładka winna być trwała, gdyż dziennik jest przewidziany na rok. Przechowywać go w kancelarii kompanijnej. Na okładce napis: pułk, kompania, dziennik zajęć.

Na każdej stronie wpisywać: data bieżąca, tematy do przerobienia według tygodniowego rozkładu zajęć. Ile godzin przewi-

dziano na ten temat. Co faktycznie każdy pluton przerobił. Ilu ćwiczyło w każdym plutonie. Ile czasu poświęcił każdy pluton na przerobienie tego tematu. Ocena każdego plutonu według dziennika lekcyjnego dowódcy plutonu. Ocena opanowania tematu przez całą kompanię. W uwagach podać, dlaczego przerabia się temat inny, niż był przewidziany w tygodniowym rozkładzie zajęć, jakie wydano zarządzenia w związku z niedostatecznym opanowaniem materiału przez poszczególne plutony itp.

Na każdy przedmiot wyszkolenia przewidziano odpowiednią ilość stron tak, aby można było obserwować wyniki każdego działu wyszkolenia. Wyszkolenie bojowe — 40 stron, wyszkolenie strzeleckie — 32 str., musztra — 24, wychowanie fizyczne — 36, wyszkolenie saperskie — 8, wyszkolenie przeciwgazowe — 8, regulaminy — 10, terenoznawstwo — 6, wyszkolenie łączności — 4, zaznajomienie z innymi rodzajami broni — 4, transporty — 2, wyszkolenie sanitarne — 4, wyszkolenie weterynaryjne — 2.

Karta doskonalenia oficera

Celem karty doskonalenia jest zobrazowanie przebiegu szkolenia oficera w oddziałach i jednostkach. Jest ona pomocą przy ustalaniu kwalifikacji fachowych. Piszę „pomocą”, gdyż nie może ona być podstawą dla oceny oficera. Na ocenę oficera składa się cały szereg innych czynników, z których najważniejsze są wyniki pracy nad dowodzonym przez niego oddziałem. Ocena oficera opierająca się wyłącznie na jego wiadomościach teoretycznych byłaby błędna. Często oficer o dużych wiadomościach teoretycznych jest słabym dowódcą. Karta doskonalenia prowadzona systematycznie ułatwi dowódcy powzięcie decyzji odnośnie właściwego użycia oficera do różnych zadań.

Kartę doskonalenia winien prowadzić osobiście dowódca, który szkoli oficerów w myśl „Programu Szkolenia Oficerów i Sztabów”. Karty te należy przechowywać w teczce i wypełniać je bezpośrednio po przeprowadzeniu zajęć.

W wypadku przejścia oficera do innego oddziału, należy odesłać tam karty doskonalenia wraz z jego dokumentami ewidencyjnymi. Prowadząc skrupulatnie karty doskonalenia, unikniemy przypadkowości w ocenie oficera. Wiemy z doświadczenia, że nieraz ocenia się człowieka według jednego dodatniego lub ujemnego spostrzeżenia. Jest to błędne, gdyż każdy człowiek ma momenty słabe i ocenianie go według tego momentu jest krzywdzące i dalekie od sprawiedliwości. Jeżeli natomiast na ocenę decydującą złoży się kilkadziesiąt ocen pojedynczych, to napewno będzie ona prawdziwa.

W rubryce „przydział służbowy, funkcja" (patrz wzór nr 3) należy podawać pułk i zajmowane stanowisko etatowe. W razie zmiany tych danych należy wpisać je poniżej.

W rubryce „data" należy wpisać dzień i miesiąc oraz ile godzin poświęcono na ćwiczenie.

W rubryce „kto prowadzi" wpisać funkcję kierownika zajęć. Nie chodzi tu o nazwisko, lecz o jego szczebel dowodzenia.

W rubryce „stopień opanowania" trzeba podać: bardzo dobrze, dobrze, dostatecznie, niedostatecznie. Nie zawsze będzie można postawić ocenę. Jeżeli grupa szkolona jest duża, trudno będzie każdemu z uczestników zajęcia postawić stopień. Dlatego też lepiej ograniczyć się do odnotowania obecności na zajęciu, niż stawiać jakiś przypadkowy stopień. Należy jednak dążyć, by tych ocen było jak najwięcej.

W rubryce „uwagi" należałoby podać, jakie braki dostrzeżono u oficera, na co należy zwrócić uwagę przy jego dalszym szkoleniu, jakie cechy dodatnie stwierdzono.

Z końcem roku wyszkoleniowego należy zsumować wyniki pracy oficera i zestawić ocenę ogólną za rok. Wykonuje to kierownik grupy wyszkoleniowej. Dać tu w kilku zdaniach charakterystykę postępów oficera i jego poziomu fachowego. Ocenę tę należy podać do wiadomości oficera. Nie trzeba z tego robić tajemnicy. Oficer musi wiedzieć, jakie ma braki, w jakim kierunku winien pracować, by stanąć na należytym poziomie. Dlatego też rozmowa z oficerem winna być nacechowana życzliwością i nosić charakter rady, której udziela starszy oficer swemu młodszemu koledze. Tak zestawioną kartę doskonalenia należy przedstawić dowódcy o jeden szczebel wyższemu, który ustala zwięzłą ocenę oficera. Jeżeli ten ostatni nie zgadza się z podaną oceną, winien to zaznaczyć.

Każda zmiana czy nowość wprowadzona w wojsku uważana jest za zamach na czas oficera. Możliwe, że niektórzy oficerowie w taki sposób odniosą się do rozkazu o prowadzeniu ewidencji szkolenia. Nie wątpię jednak, że rozkaz ten będzie lojalnie wykonany. Wydaje mi się, że obawa w tym względzie byłaby nieuzasadniona. Jeżeli chodzi o dziennik lekcyjny, to jest on tak prosty i wymaga tak mało pisania, że prowadzić go można podczas zajęć. Dziennik zajęć będzie wymagał 15 minut pracy dziennej, które dowódca kompanii bez trudu znajdzie. Na wypełnienie jednej karty doskonalenia będzie trzeba 5 minut.

Korzyści z zaprowadzenia tych dokumentów są tak duże z punktu widzenia ogólno-wojskowego, że opłaci się poświęcić na nie trochę czasu. Poza tym będą one niewątpliwie ułatwieniem pracy dowódcy przy organizowaniu szkolenia.

WYSZKOLENIE BOJOWE

Wzór Nr 1.

Stopień, nazwisko, imię																Ocena strzelca
Średnia plutonu																

Wzór nr 2

WYSZKOLENIE BOJOWE

Data	Tematy do przerobienia	Ile godz.	Co przerobiono	Pluton	Ilu ćwiczyło	Ile godz.	Ocena		Uwagi kierownika zajęcia	Uwagi org kontrolnych
							plut.	komp.		

Wzór nr 3

KARTA DOSKONALENIA OFICERA

dla ....
(stopień, nazwisko i imię)

Przydział służbowy, funkcja ....

....

ROK 1946

Data	Przedmiot, temat	Kto prowadził	Stopień opanowania	Uwagi

Ocena ogólna za rok ....

Mjr ZBIEGIEŃ TADEUSZ ZBIGNIEW

Ewidencja strzelań w oddziałach

Wyszkolenie strzeleckie a, ściśle biorąc, przygotowanie żołnierza do strzelania, stanowi zasadniczy i podstawowy dział wyszkolenia ogólno-wojskowego i jest nierozerwalną częścią wyszkolenia bojowego.

Przygotowanie ogniowe musi zapewnić wykonanie zadania bojowego w walce.

Probierzem przygotowania żołnierza do walki są strzelania.

Obowiązujący program strzelań oparty na programie Armii Czerwonej podaje zakres i warunki strzelań, stawiając bezwzględne żądania opanowania znajomości broni przez wszystkich dowódców i podwładnych żołnierzy oraz opanowania umiejętności strzelania i zmechanizowania sposobów użycia nowoczesnej broni w walce. Całokształt podanych w programie strzelań, ich rodzaje i warunki mają na celu:

— wyrobienie wśród strzelców samodzielności, celności i sprawności w niszczeniu celów nieprzyjaciela w różnej sytuacji i warunkach walki i z wszelkich rodzajów broni,

— wpojenie wśród dowódców umiejętności organizowania ognia, kierowania nim i wykorzystania skutków ognia w walce,

— zaprawienie pododdziałów strzeleckich w oddawaniu ognia salwami, ognia pojedynczego szybkiego i wolnego, ognia o wyznaczonej ilości amunicji, koordynowanie ognia i ruchu, wyrabianie współdziałania ogniowego wśród strzelców wewnątrz pododdziału, z sąsiadami i środkami wzmocnienia ogniowego.

Program strzelań ujmuje strzelania w następujące grupy:

1. strzelanie pojedyncze,
2. strzelanie szkolno-bojowe,
3. strzelanie bojowe,
4. strzelanie pokazowe.

Strzelania pojedyncze mają na celu nauczenie techniki i prawideł strzelania do różnych celów i w różnej sytuacji bojowej.

Mają one przygotować dokładnych strzelców, zdolnych do samodzielnego prowadzenia ognia w walce.

Każde strzelanie pojedyncze ma na celu przerobienie określonego sposobu i rodzaju strzelania.

Dobre wypełnienie tego zadania uzależnione jest od odpowiedniego przygotowania danego strzelania szeregiem ćwiczeń strzeleckich przy użyciu amunicji ćwiczebnej, ślepej względnie małokalibrowej.

Strzelania szkolno-bojowe mają za zadanie nauczyć dowódców technicznego kierowania ogniem w walce, wpoić zasady prowadzenia ognia w różnych rodzajach i warunkach walki.

Równocześnie strzelania te mają zgrać czynności strzelców w ramach zadania ogniowego w składzie danego pododdziału.

Strzelania bojowe są praktyczną nauką prowadzenia ognia w walce w warunkach przystosowanych do rzeczywistej walki. Strzelania te są zarazem sprawdzeniem gotowości bojowej pododdziału. Winny one być odpowiednio przygotowane szeregiem ćwiczeń dowódców i oddziałów bez amunicji ostrej.

Strzelania pokazowe — mają na celu zapoznanie pododziału z własnościami bojowymi różnych rodzajów broni, z zasadami użycia danej broni i zastosowania jej w walce.

A. Ocena strzelań pojedynczych

Ocena indywidualna podana jest w warunkach poszczególnych strzelań.

Oceny pododdziału dokonuje się dla każdego rodzaju broni oddzielnie, po czym przeprowadza się łączną ocenę dla strzelań ze wszystkich rodzajów broni.

1. Ocena strzelań z poszczególnych rodzajów broni:

Wynik strzelania określa się procentowym wypełnieniem warunków przez stan strzelającego pododdziału, przy czym wynik jest:

— bardzo dobry — jeżeli conajmniej 90% strzelającego stanu spełniło warunki strzelania,

— dobry — jeżeli 80% strzelającego stanu spełniło warunki strzelania,

— dostateczny — jeżeli 70% strzelającego stanu spełniło warunki strzelania,

— niedostateczny — jeżeli ponad 30% strzelającego stanu warunków strzelania nie spełniło.

Przy wynikach równych lepszy jest pododdział, który uzyskał większość bardzo dobrych ocen indywidualnych. a przy dalszych równych warunkach — większość ocen dobrych.

2. Ocena strzelań ze wszystkich rodzajów broni oddziałów do pułków włącznie polega na sumarycznym zestawieniu ostatecznych wyników z poszczególnych rodzajów broni (kb., r.k.m., pistolety maszynowe, rusznice, c.k.m., moździerze, pistolety), przy czym wynik jest:

— bardzo dobry — jeżeli conajmniej połowa osiągniętych wyników z różnej broni jest bardzo dobra, a pozostała część dobra.

— dobry — jeżeli conajmniej połowa osiągniętych wyników z różnej broni jest dobra, a pozostała część dostateczna.

— dostateczny — jeżeli na wszystkie oceny z różnej broni jest najwyżej jedna ocena niedostateczna, przy czym w strzelaniu tym przynajmniej 40% strzelającego stanu spełniło warunki strzelania.

Uwaga: Przy ocenie kompanii strzelań z pistoletu nie bierze się pod uwagę.

B. Ocena strzelań bojowych (szkolno-bojowych)

Ogólna ocena wyników strzelania bojowego polega na ocenie wyników ognia oraz na ocenie czynności i bojowego zachowania się dowódcy i pododdziału.

Ocena strzelania jest:

— bardzo dobra — przy bardzo dobrych wynikach ognia oraz bardzo, względnie dobrej ocenie czynności i bojowego zachowania się dowódcy pododdziału,

— dobra — przy dobrych wynikach ognia oraz przy conajmniej dostatecznej ocenie czynności i zachowania się dowódcy i pododdziału — jak również przy bardzo dobrych wynikach ognia, a dostatecznej ocenie czynności i bojowego zachowania się dowódcy i pododdziału,

— dostateczna — przy dostatecznych wynikach ognia i przy conajmniej dostatecznej ocenie czynności dowódcy i zachowania się pododdziału,

— niedostateczna — przy niedostatecznych wynikach ognia i niedostatecznych czynnościach i bojowym zachowaniu się dowódcy i pododdziału.

Ocenę wyników ognia przeprowadza się na podstawie ilości trafionych celów pojedynczych i zbiorowych według następującej tabeli.

Ocena ilości pokazanych celów	Ilość trafionych celów dla oceny			Uwagi
	bardzo dobrze 90%	dobrze 80%	dostatecznie 70%	
4	4	3	2	
5	5	4	3	
6	6	5	4	
7	6	6	4	
8	7	6	5	
9	8	7	6	
10	9	8	7	
11	10	9	8	
12	11	10	8	
13	12	10	9	
14	13	11	10	
15	13	12	10	
16	14	13	11	
17	15	14	12	
18	16	14	13	
19	17	15	13	
20	18	16	14	
21	19	17	15	
22	20	18	15	
23	21	18	16	
24	21	19	17	

Trafienie w każdy pokazany cel uwzględnia się następująco: do celu pojedynczego (pozorowanego jedną tarczą) wymaga się conajmniej jednego trafienia pociskiem lub rykoszetem.

Cel grupowy (pozorowany grupą tarcz) winien osiągnąć conajmniej trafienia w połowę ilości tarcz pociskiem lub rykoszetem.

Przy ocenie czynności i bojowego zachowania się dowódcy i pododdziału bierze się pod uwagę:

— szybkość i prawidłowość przeprowadzenia oceny zadania, położenia bojowego i powzięcia decyzji;

— umiejętność wyzyskania terenu i zdolność organizacji ognia w ruchu;

— stosowanie współdziałania ogniowego;

— umiejętność organizacji i utrzymania ciągłej łączności i obserwacji;

— umiejętne i zdecydowane kierowanie ogniem w walce;

— umiejętność wykorzystania w odpowiedniej chwili skutków ognia;

— przemyślaną organizację zaopatrzenia w amunicję.

Przy ocenie bojowego zachowania się pododdziału należy uwzględniać:

— celowe wykorzystanie terenu i umiejętny wybór stanowisk ogniowych;

— bojowe zachowanie się w walce i współdziałanie ognia i ruchu;

— okopywanie się i maskowanie,

— stałą obserwację przedpola i szybkie wyszukiwanie celów;

— umiejętność stosowania ognia pojedynczego, szybkiego i powolnego, ognia o ograniczonej ilości pocisków, ognia salwami, ognia kierowanego i samodzielnego odpowiednio do położenia bojowego i toku walki;

— przestrzeganie karności ogniowej;

— celowe zużycie i uzupełnianie amunicji.

Wyników ognia i czynności dowódców przydzielonych środków ogniowych do oceny strzelań nie wlicza się.

Przykłady obliczeń amunicji potrzebnej na strzelanie i ocena wyników ognia

Ilość amunicji potrzebna do wykonania danego zadania, oparta na zasadach prawdopodobieństwa trafienia, obliczona jest do figur polowych z uwzględnieniem ich kształtu (wycięcia).

Do obliczeń przyjęto następującą powierzchnię figur polowych:

główka	0,1 m²
popiersie	0,18 m²
biegnący	0,37 m²
stojący	0,66 m²
c.k.m.	0,45 m²

Efektywność skutku ognia ustalona na podstawie specjalnej tabeli (Fiłatow, balistyka tab. 10) uwzględnia następujące określenia rażenia celów w zależności od procentu trafienia figur:

Zniszczenie celu osiąga się przy trafieniu 80% figur pol., obezwładnienie celu osiąga się przy trafieniu 50% figur, zaś ogień niepokojący osiąga się przy trafieniu 20% figur.

Niższy procent trafienia figur uważa się jako ogień za mało skuteczny wzgl. nieskuteczny.

Tabele oblicza się przy zachowaniu warunku, że średni punkt trafienia pokrywa się ze środkiem celu. Przyjęta szerokość celów grupowych równa się 10 m. Przy rozwiązywaniu zadań przy innej szerokości celów podane w tabelach cyfry należy zmieniać proporcjonalnie.

Przykłady obliczeń ilości amunicji potrzebnej dla obezwładnienia celów pojedynczych z kb. i r.k.m.:

Tabela I

Ilość amunicji potrzebnej do ostrzelania celów pojedynczych i grupowych z kb. i r.k.m.

Odległość	z kb.					z r. k. m.				
	główka	popiersie	biegnący	stojący	r.k.m.	główka	popiersie	biegnący	stojący	r.k.m.
100	1	1	1	1	1	2	2	2	2	2
200	1	1	1	1	1	3	2	2	2	2
300	2	1	1	1	1	5	3	3	2	2
400	2	2	2	2	2	8	5	4	3	3
500	3	2	2	2	2	12	7	5	3	4
600	4	3	3	2	2	18	10	6	4	5
700	5	3	3	2	2	25	14	8	5	6

Np. Cel: drużyna strzelecka pozorowana przy pomocy 12 tarcz (popiersie) na odl. 400 m. Strzelanie odbywa się z kb. — wymagane obezwładnienie celu (50% figur pol.).

Rozwiązanie: Dla trafienia jednej figury wymagane są 2 naboje czyli 12 x 2 — 24 naboje.

Biorąc pod uwagę zasadę, że obliczoną teoretycznie ilość amunicji dla ostrzelania celów odkrytych należy w praktyce zwiększyć 1,5 razy, a dla ostrzelania celów zamaskowanych i ruchomych 2 razy — powiększamy ilość otrzymanych naboi 1,5 razy

24 x 1,5 — 36 naboi

Jeżeli zatem przy zużyciu 36 naboi ostrzelamy conajmniej 6 tarcz, cel jest obezwładniony.

Tabela II

Ilość amunicji potrzebna do ostrzelania 30% figur — celów grupowych przy strzelaniu z c.k.m. (poszerzenie 10 m).

Odległość w m	Główka		Popiersie		Biegnący		Stojący		Gniazdo ogniowe 50% główek i 50% popiersi	
	lekkie	ciężkie	lekkie	ciężkie	lekkie	ciężkie	lekkie	ciężkie	lekkie	ciężkie
100	22	23	16	19	22	22	16	18	19	21
200	28	29	19	23	23	23	17	18	23	25
300	35	39	23	25	24	24	18	19	29	30
400	44	42	29	28	25	25	19	20	36	35
500	54	51	35	31	26	26	20	20	44	41
600	67	60	41	35	28	27	21	21	54	48
700	80	70	43	40	30	29	22	21	64	55
800	95	80	35	47	32	31	23	22	75	64
900	110	92	67	54	35	33	24	22	87	73
1000	130	105	73	61	38	35	25	23	100	83
1100	150	125	82	70	42	38	27	24	115	98
1200	170	145	92	80	48	42	29	26	130	113
1300	190	165	102	92	54	47	32	29	145	130
1400	210	190	114	105	60	53	35	32	165	150
1500	230	205	135	120	67	60	40	35	185	170

Przykład 1.

Cel: drużyna strzelecka pozorowana za pomocą 10 figur polowych (biegnący) na odległość 400 m.

Cel należy obezwładnić, prowadząc ogień seriami kolejno do każdej figury. Ogień z c.k.m.

Rozwiązanie: Dla trafienia jednej figury wymagane są 4 naboje, czyli 20 x 1,5 — 30 naboi.

Przy zużyciu 30 naboi i ostrzelaniu conajmniej 5 figur polowych warunki strzelania będą spełnione.

Przykład 2.

Cel: pluton pozorowany przy pomocy 30 figur polowych (biegnący na szerokości 30 m).

Odległość 800 m — strzelamy z c.k.m. pociskiem 08.

Cel należy obezwładnić.

Rozwiązanie: 32 x 3 — 96 naboi 96 x 1,5 — 144 naboje.

Przy zużyciu 144 naboi i ostrzelaniu przynajmniej 15 figur polowych warunki strzelania będą spełnione.

Przy strzelaniu z c.k.m. ogniem punktowym do celów pojedynczych ilość naboi oblicza się jak dla strzelania z r.k.m.

Kontrola wyników strzelania

Dokładny i jednolity sposób obliczania wyników strzelań jest nieodzownym warunkiem racjonalnego kierowania wyszkoleniem strzeleckim. Osiągnięte wyniki strzelania wykazują poziom wyszkolenia, braki i osiągnięcia dodatnie.

Aby otrzymać dokładny obraz pracy wyszkoleniowej, należy poza bezpośrednią obserwacją pracy dowódców, poza kontrolą organizacji przygotowania ćwiczeń i wyposażeniem ćwiczeń w sprzęt pomocniczy. zwrócić baczną uwagę na prowadzenie ewidencji strzelań i na sposób notowania wyników, aby tą drogą stwierdzić poziom wyszkolenia, a tym samym osiągnięte wyniki, poprawę lub pogorszenie, szukając jednocześnie przyczyn i środków zaradczych dla podniesienia stanu wyszkolenia.

Do ustalonych programem strzelań dokumentów ewidencyjnych należą:

— zeszyt do prowadzenia ewidencji strzelań w plutonie (zał. 1),

— książka ewidencji strzelań w kompanii,

— sprawozdanie z wyników strzelania bojowego kompanii.

Celem ujednostajnienia sposobu prowadzenia tych dokumentów. podaję wyciągi odpowiednich wzorów z programu strzelań 1943/44.

Notatki do prowadenia ewidencji strzelań w plutonie i sprawozdanie z wyników strzelania bojowego można prowadzić w jednym zeszycie.

Książkę ewidencji strzelań kompanii prowadzi się osobno (zał. 1 a i b).

Do powyższych obowiązujących dokumentów chciałbym zaproponować jeszcze dokumenty dodatkowe, które by w znacznej mierze służyły z jednej strony do pogłębienia wyszkolenia strzeleckiego przez zwiększenie kontroli drogą bezpośredniego zainteresowania się postępami każdego strzelca oraz budziły ambicję strzelecką i szlachetną rywalizację w strzelaniach pododdziałów.

Będą to:

1. Indywidualna książeczka strzelecka.

2. Wykresowe tabele strzelań, przedstawiające graficznie stan osiągniętych wyników w strzelaniu pododdziału.

Wprowadzenie indywidualnej książeczki strzeleckiej nie jest nowością — niemniej jednak w okresie powojennym nie znalazła ona jeszcze pełnego zastosowania.

Indywidualna książeczka strzelecka zawiera w kolejnym porządku wszystkie strzelania pojedyncze z różnych rodzajów broni. podając ogólne dane z teorii strzału dla danego rodzaju broni, dokładne warunki strzelania oraz osiągnięte przygotowania do danego strzelania.

Wartość książeczki jest niewątpliwa, gdyż:

— zapoznaje ona strzelca z warunkami każdego strzelania,

— zmusza dowódcę do wpisywania ćwiczeń przygotowawczych, uwag i oceny strzelania, dając mu obraz wyników pracy podwładnych,

— daje możność zainteresowania się słabszymi przez wprowadzenie i użycie aktywistów i ćwiczeń dodatkowych, przez wpływ osobisty i pomoc ze strony aktywistów.

Proponowaną formę książeczki podaje zał. 2.

Następnie projektowanym przeze mnie dokumentem budzącym ambicję oddziałową w strzelaniu są wykresowe tablice strzelań. prowadzone od plutonu do pułku włącznie.

Wartość wprowadzenia wykresów strzelania jest bardzo duża i zdała egzamin jako czynnik kontroli osiągniętych wyników oraz jako czynnik rywalizacji strzeleckiej.

Czynnik ujemny, bo i ten może się wkraść zwłaszcza w wypadku ścisłej kontroli strzelań, mianowicie chęć nieszlachetnej rywalizacji — musi tu być z góry wyeliminowany.

Sposoby są różne i opierają się na zasadach sportowo-strzeleckich, nie naruszając już motywu honorowego ze strony czynników zainteresowanych, a na ostatnim planie pozostaje dopiero czynnik odpowiedzialności dyscyplinarno-sądowej za nieścisłe wykazywanie wyników, co przekreśli niewątpliwie wszelkie usiłowania rywalizacji nieszlachetnej.

Proponowane wzory wykresowych tabel podaje zał. 3.

Tabele strzelań w plutonach prowadzą dowódcy plutonów na podstawie zeszytów, w kompaniach dowódcy kompanij też na podstawie zeszytów, w baonach i pułkach szefowie sztabów na podstawie nadesłanych wyciągów z zeszytów ewidencji strzelań.

Tabele sporządzone na okres jednego roku szkolenia klasyfikują w poszczególnych okresach:

— w plutonach poszczególnych strzelców, w kompaniach plutony, w baonach kompanie itd.

Dla umożliwienia klasyfikacji strzelców w plutonach, należy osiągnięte indywidualne wyniki oznaczać w rogach współczynnikiem:

wynik bdb współczynnikiem 3
wynik db współczynnikiem 2
wynik dst współczynnikiem 1
wynik nd współczynnikiem 0

Suma osiągniętych w ten sposób punktów podzielona przez ilość strzelców klasyfikuje poszczególnych strzelców w danym okresie, nie zmieniając procentowego wyniku plutonu obliczonego według programu strzelań.

Poprawki narysowuje się odpowiednimi kolorami, licząc ich wartość o 50% niżej (patrz wzór).

Z czasem klasyfikacja strzelców w końcowym okresie szkolenia nasuwać może wnioski dotyczące wyróżnienia strzelców bardzo dobrych i dobrych, czy to w formie kierowania ich do grup specjalnych jako strzelców wyborowych, celowniczych r.k.m., c.k.m. lub też w formie odznaczenia względnie awansu.

Jednostka

ZESZYT

do prowadzenia ewidencji wyników strzelań:

do prowadzenia ewidencji wyników strzelań:
plutonu, ... kompanii, . . . ; baonu . . . .
Zaczęto . . . .
Skończono . . . . . .

Wskazówki dla prowadzącego zeszyt:

1) Zeszyt rubrykuje się według wzoru, kartki numeruje się i zesznurowuje.
2) W zeszycie zapisuje się wyniki każdego pojedynczego strzelania, wykonanego przez szeregowych i podoficerów plutonu, a także udział w ostrym strzelaniu w składzie pododdziału.
3) Zeszyt prowadzi się osobno dla każdego plutonu. Na każdy rodzaj broni przeznacza się kilka stron zeszytu. Zeszyt prowadzi dowódca plutonu.
4) Wyniki strzelań wpisuje się w sposób następujący: przy strzelaniu do sylwetek na tarczy trafienie w sylwetkę oznacza się — x, trafienie w tarczę — 1, chybienie — 0. Przy strzelaniu do sylwetek bez tarcz zaznacza się liczbę trafień; przy strzelaniu do celów składających się z kilku sylwetek wynik zapisuje się w formie ułamka: w liczniku liczbę trafionych sylwetek, w mianowniku — liczbę trafień. Przy strzelaniu do kilku celów zapisuje się wyniki osobno dla każdego celu. Wraz z zapisaniem wyników trafień wpisuje się ocenę strzelania.
5) Nieobecnych na strzelaniu wyszczególnia się z podaniem przyczyny nieobecności. Następne strzelanie poprzednio nieobecnych, a także wyniki powtórnych strzelań i wstrzeliwań, wpisuje się do sąsiedniej zapasowej rubryki.
6) Po wpisaniu wyników strzelania rubryki podpisuje dca plutonu.
7) W ten sam sposób prowadzi się w każdym batalionie zeszyt ewidencji wyników strzelań oficerów batalionu, a w pułku reszty oficerów i dcy pułku.
8) Wyniki strzelań należy wpisywać do zeszytu w dniu strzelania.

SPRAWOZDANIE Z WYNIKU OSTREGO STRZELANIA

W sprawozdaniu wyszczególnia się temat, wniosek i ocenę strzelania; do sprawozdania dołącza się również pisemne i graficzne dokumenty przeprowadzonego strzelania.

Data	Uwagi	Podpis dowódcy kompanii

Załącznik 1 a i b.

....

(jednostka)

KSIĄŻKA

ewidencji wyników strzelań i zużycia amunicji

....................komp. ....bat.

Rodzaj broni

I. Rodzaj strzelania:

L. p.	Stopień		Strzelanie nr				Strzelanie nr			
			data		data		data		data	
			wynik	ocena	wynik	ocena	wynik	ocena	wynik	ocena
1										
2										
3										
Razem strzelało					—	%			—	%
z nich: b. dobrze					—	%			—	%
dobrze					—	%			—	%
dostatecznie					—	%			—	%
niedostatecznie					—	%			—	%
Ocena ogólna										
D-ca plutonu			podpis				podpis			

Pojedyncze strzelanie

Strzelanie nr				Strzelanie nr				Strzelanie nr				Strzelanie nr			
data		data		data		data		data		data		data		data	
wy-nik	oce-na	wy-nik	ocena	wy-nik	oce-na	wy-nik	ocena	wy-nik	oce-na	wy-nik	ocena	wy-nik	oce-na	wy-nik	ocena
		—	%			—	%			—	%			—	%
		—	%			—	%			—	%			—	%
		—	%			—	%			—	%			—	%
		—	%			—	%			—	%			—	%
		—	%			—	%			—	%			—	%
podpis				podpis				podpis				podpis			

II. Udziały w strzelaniach szkolno-bojowych

L. p.	Stopień	Nazwisko i imię imię ojca	Strzelania szkolno-		
			Strzelanie nr	Strzelanie nr	Strzelanie nr
1					
2					
3					
4					
5					
6					
		Razem strzelało.			
Ocena strzelania		1 drużyny			
		2 drużyny			
		3 drużyny			
		4 drużyny			
		Plutonu			

(w składzie pododdziałów) i bojowych

bojowe			Strzelania bojowe			
Strzelanie nr	Strzelanie nr	Strzelanie nr	Temat	Temat	Temat	Temat

Sprawozdanie z wyników strzelania bojowego w składzie drużyny strzeleckiej

...., dn. .... 194... r.

I pluton I kompania I batalion

Strzelanie nr .... temat ....

Nazwa pododdziałów, stopień nazwisko d-cy pododdziałów	Skład pododdziałów	Ocena strzelania i działań					Uwagi kierującego strzelania	Zużyto amunicji					
		oficerowie	podchor.	pododdz.	wynik strzelania	ocena ogólna		naboje 7.62 mm	miny 50 mm	miny 82 mm	granaty ręczne		

Załączniki: pisemne i graficzne dokumenty na .... arkuszach przechowuje się w ....

w teczce nr .... str. ....

Kierownik strzelania

....

Wyciąg z księgi ewidencji wyników strzelań i rozchodu amunicji podczas strzelania .... komp. .... baonu

Rodzaj broni:																
Dzień, miesiąc i rok	Jakie wykonywało się ćwiczenia	Ilość		Wykonało z nich								Ogólny % wykonania	Ocena strzelania	Otrzymano naboi	Rozchodowano naboi	Uwagi:
				w absol. cyfrach				w % %								
		w/g spisu	strzela-jących	b. dobrze	dobrze	dosta-tecznie	niedo-stateczn.	b. dobrze	dobrze	dosta-tecznie	niedo-stateczn					
		1 pl														
		2 pl.														
		3 pl.														
		4 pl.														
		komp.														

Dowódca .... komp.

Załącznik 2.
Okładka

INDYWIDUALNA KSIĄŻECZKA STRZELECKA

Nazwisko ....

Drużyna ....

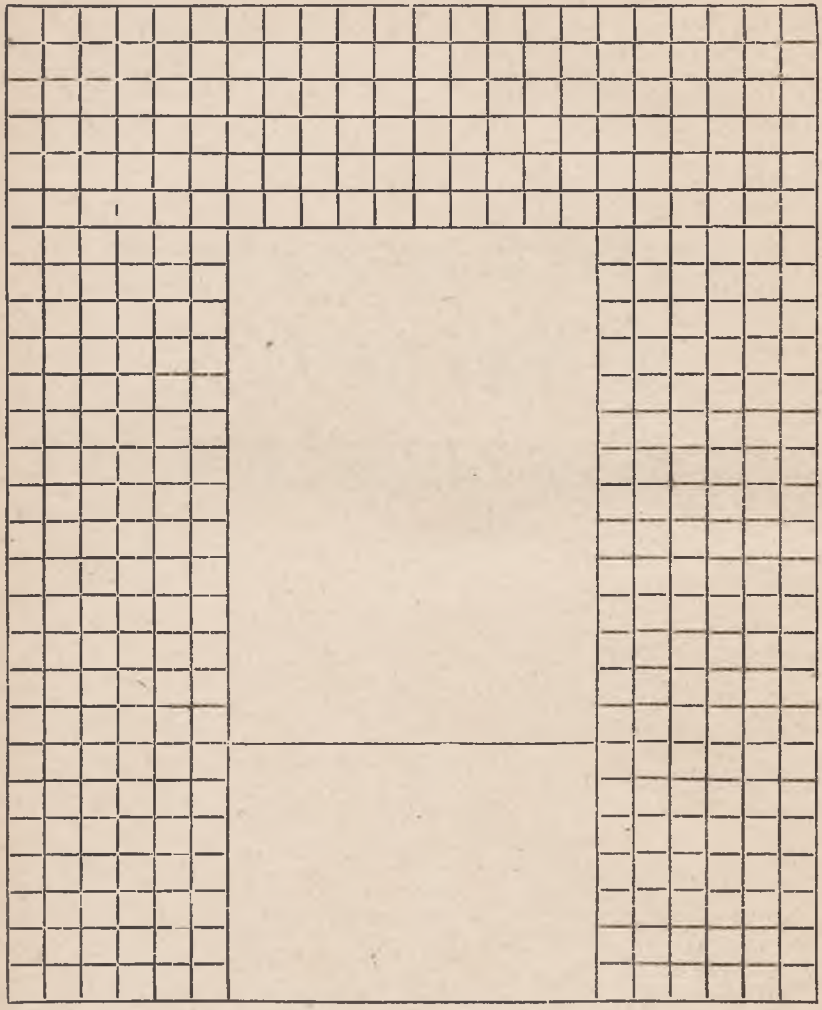
Pluton ....

Kompania ....

METRYKA STRZELECKA

Kb wz 91/30 nr .... odległość 100 m

celownik 3.



Nazwisko ....

Drużyna ....

Pluton ....

Kompania ....

Data przystrzeliwania ....

Nazwisko przystrzeliwającego

....

Temperatura ....

Charakterystyka broni i dane liczbowe: kb. wz. 189/31 jest zasadniczą bronią indywidualną strzelca, służy do niszczenia celów żywych (odkrytych i zamaskowanych, poruszających i ukazujących się na czas krótki) ogniem, bagnetem i kolbą. Najbardziej skuteczny ogień osiągamy na odległość 400 m.Ześrodkowany ogień do celów grupowych prowadzimy do odległości 1000 m.

Do zniżających się samolotów i desantu lotniczego prowadzimy ogień do odległ. 500 m. Do celów pancerno-motorowych na odległość do 200 m.

Odległość celownika wynosi 2000 m. Donośność pocisku wz. 0.8 wynosi 3 km. Ciężar kb. — 4,5 kg; łódki z pięcioma nabojami — 122 g.

TABLICA
WYSOKOŚCI TORU POCISKU PONAD LINIĄ CELOW.

odległość w m celownik	50	100	150	200	250	300	350	400
1	3	0	−5	—	—	—	—	—
2	6	7	6	0	−10	—	—	—
3	10	17	20	19	12	0	−18	—
4	16	28	37	40	40	32	20	0

ILOŚĆ
POCISKÓW OBLICZONA DLA SKUTECZNEGO RAŻENIA CELU

odległ. w m	główka	popiersie	biegnący	stojący	r.k.m.
100	1	1	1	1	1
200	1	1	1	1	1
300	2	1	1	1	1
400	2	2	2	2	2
500	3	2	2	2	2
600	4	3	3	2	2
700	5	3	3	2	2
800	7	4	4	3	3

ĆWICZENIA PRZYGOTOWAWCZE DO STRZELANIA I UWAGI INSTRUKTORA

Data	Rodzaj ćwiczenia i uwagi
	Ściąganie spustu Trójkąt błędu Strzelania małokalibrowe

Wynik strzelania:

WARUNKI STRZELANIA

Strzelanie nr 1

Cel strzelania: nauczyć praktycznego strzelania z postawy strzeleckiej leżąc.

Cele: sylwetka główki nr 11 (główka) na tarczy.

Odległość: 100 m.

Ilość naboi: 3.

Czas: nieograniczony.

Postawa strzel.: leżąc.

Pokazywanie wyników: po każdym strzale.

Ocena: 3 trafienia — b. dobrze,
2 „ — dobrze,
1 trafienie — dostatecznie.

Załącznik 3

INDYWIDUALNE WYNIKI STRZELAŃ.... PLUT. .....KOMP.

o c e n a

3	b. dobry	2	dobry	1	dostatecz	0	niedostat.

L. P.	Imię i nazwisko	Iszy Okres: Strzel. pojedyncz: Kb 1	Kb 2	Pm 1	RKM 1	CKM 1				Klasyfikacja strzelca	IIgi Okres	Klasyfikacja strzelca	IIIci Okres	Klasyfikacja strzelca
1.		3	2	1	1	1				1				
2.		3	3	2	2	2				2				
i t d.														
	Wynik plutonu %	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]				86				

◣	kolor czerwony
◺ (poziome kreskowanie)	„ niebieski
◺ (pionowe kreskowanie)	„ bronzowy
◺ (kratka)	„ zielony

WYNIKI STRZELAŃ .....KOMPANII

w y n i k

91	b. dobry	81	dobry	71	dostatecz.	[illegible]	niedostat.

Pluton	Imię i nazwisko D-cy plutonu	Iszy Okres: Strzel. pojedyncz: Kb 1	Kb 2	Pm 1	RKM 1	CKM 1				Klasyfikacja plutonu	IIgi Okres	Klasyfikacja	IIIci Okres	Klasyfikacja
I		91	92	83	87	80				86				
	Wynik kompanii													

WYNIKI STRZELAŃ/BAONU, PUŁKU, SZKOŁY/

w y n i k

91	b. dobry	82	dobry	73	dostatecz	63	niedostat.

Pododdział D-ca komp. Ofic. strzel.	D-cy plutonów	Pluton	Iszy Okres: Strzel. pojedyncz: Kb 1	Kb 2	Pm 1	RKM 1	CKM 1				Klasyfikacja plut. i komp.	IIgi Okres: Strzelania pojedyncze szk.-bojowe	Klasyfikacja plut. i komp.	IIIci Okres	Klasyfikacja plut. i komp.	Wynik I-go roku szkolenia
		1	91	92	83	87	80				86					
		2														
		3														
		4														
	Wynik kompanii	%	90	92	[illegible]	85	84				87					